

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

KROLOWO POLSKI
— PRZYRZEKAMY CI
STRZEC TRWAŁOŚCI I
ŚWIĘTOŚCI MAŁ-
ŻEŃSTWA!

Hasło
czwartego roku Wielkiej
Nowenny Narodu

Nr. 19 (43)

Niedziela, 8 maja 1960

Rok II

Stanowczy, jasny,
oskarżający...

Kościół przeciw rasizmowi

„Południowo-afrykańskie problemy stosunków międzyraszowych, winne być rozwiązane szybko i w świetle zasad chrześcijańskich — w innym wypadku pozostaje niewiele nadziei na porządek i pokój”...

Zdanie to jest wyjęte ze zbiorowego listu biskupów Afryki południowej. Naswiała ono w sposób niewązuczny wypadki ostatnich dni.

Biskupi południowo-afrykańscy dodają zresztą:

„Mimo odrębnego pochodzenia, ludy Afryki Południowej winny uznać wolę Opatrzności, która zgrupowała je razem, dla dokonania wspólnego zadania wzajemnej tożsamości i równości każdej osoby ludzkiej, jak również w świetle fundamentalnych praw każdego członka zbiorowości, różnice pochodzenia lub też wyższej kultury są drugorzędne i nie mają prawa przeszkodzić utworzeniu się zgodnej wspólnoty. W miejsce siarwania sobie pozycji uprzywilejowanych, ci którzy są lepiej wyposażeni, winni doszukiwać się w swych zdolnościach obowiązku podjęcia tym większej odpowiedzialności”.

Biskupi w dalszym ciągu listu apelują o większą jedność, zupełnie jasno występując przeciw tworzeniu żelaznej kurtyny pomiędzy ludźmi kolorowymi a białymi. W ten sposób w przyszłym tworzącym się społeczeństwie południowo-afrykańskim wszyscy traktowani będą na równi, jako osoby ludzkie. Fundamentalne prawo równości oraz zjednoczenie wszystkich w jedną społeczność wymagają również wolności w zawieraniu małżeństw dotychczas ograniczonej przez prawodawstwo Unii Południowo-Afrykańskiej w sprawie małżeństw mieszanych.

Katolicy biskupi południowo-afrykańscy potępiają również podział kraju na strefy niedostępne dla innych ras, jako sprzeczne z prawem i z wolnością człowieka.

Kościół katolicki zawsze i wszędzie występuje w obronie prawa osoby ludzkiej do wolności, nie robiąc różnicy między faszyzmem, komunizmem czy kapitalizmem.

Widzi bowiem w człowieku istotę przeznaczoną nie tylko do pracy, ale i do wiecznego szczęścia.

SAM

BOJKOT NOWENNY

Czwarty rok Wielkiej Nowenny Narodu na przygotowanie Tysiąclecia Chrztu Polski trwa od 8 maja 1960 r. do 6 maja 1961 r. Zwiąże się „Rokiem Małżeństwa Katolickiego”. Do tego tematu często będziemy wracać na łamach naszego tygodnika (Red.)

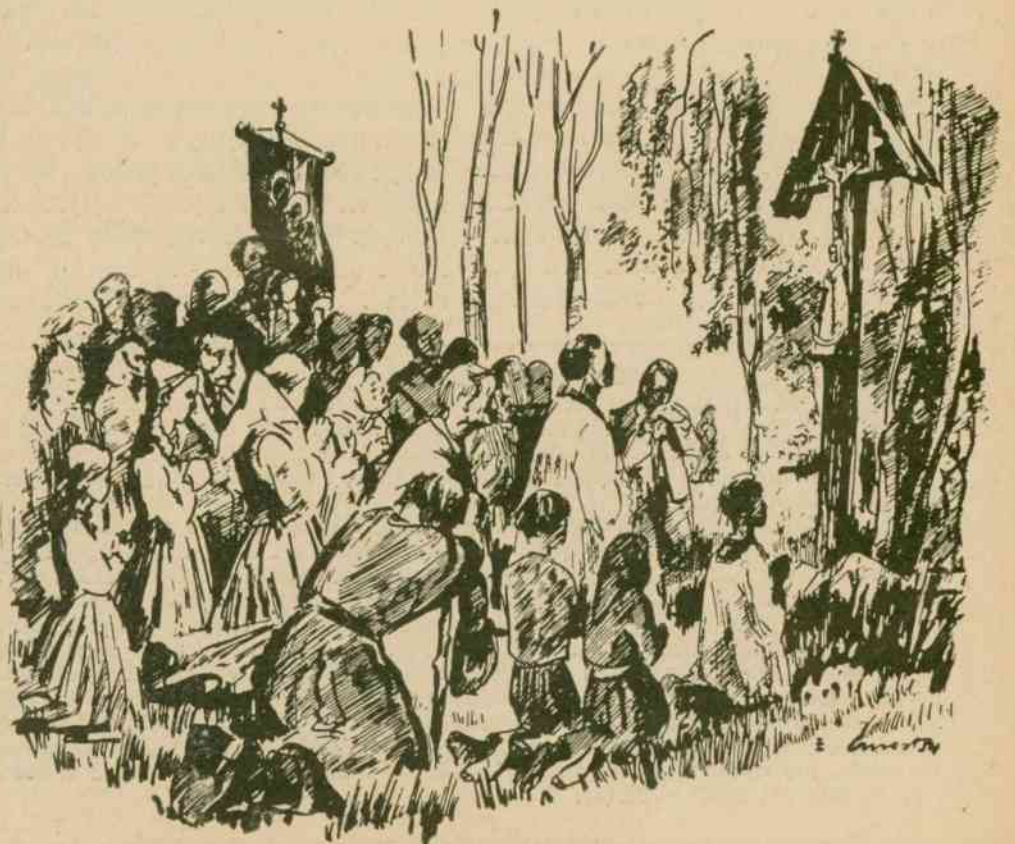
W związku z Millenium Chrztu Polski, jakie przypada w 1966 roku, Kościół katolicki obchodzi od 1957 r. 9-letnią Wielką Nowennę. Każdy z poszczególnych lat posiada osobny temat.

Nowenna Millenium spotkała się ze strony komunistów z ateistów w kraju z niesłychanie ostrym atakiem. Dla przykładu przytaczamy kilka charakterystycznych wyjątków z artykułu Włodzimierza Wanata p.t.: „Nowy klerkalny legion antylaicki”.

„Kiedy Kościół wystąpił z gigantycz-

nymi założeniami obchodów Millenium, które, jak wiadomo, równoznaczne były z rozpoczęciem nowej wielkiej ofensywy przeciwko laickości i obojętności religijnej, należało się spodziewać, że stare i tradycyjne metody działania nie wystarczą. I rzeczywiście. Trzeba po prostu podziwiać pomysłowość i przebiegłość kierowniczych kół Kościoła katolickiego”... „W ostatnich latach zrodziło się kilka nowych pomysłów organizacyjnych. Powołano do życia Krucjatę Kobiet, Krucjatę Wstrzemięźliwości, urządziła się rozmaite dni skupienia, ustanowiono Dzień Matki Katolickiej — wszystko poświęcone propagandzie haseł Roku Życia”.

Dokończenie na str. 4



Nabożeństwo majowe

CZY PAN JEZUS UKAZAŁ SIĘ SWEJ MATCE PO ZMARTWYCHWSTANIU?

N. Maryi Pannie pierwszej Pan Jezus powinien był się ukazać, bo Ona była i najczystsza i najboleśniej, no i była Jego Matką, najlepszą Matką, a Pan Jezus był najlepszym Synem. To wielkie racje.

Ale czy rzeczywiście Jej się ukazał? To wielkie pytanie. Duch nasz rad by „tak odpowiedzieć”, a „nie” za okrutne, nieludzkie uważać. A jednak wiele wskazuje na to, że Matka Boska należy do błogosławionych, którzy nie widzieli a uwierzyli; że tych miała być wzorem i umocnieniem. Gdy Pan Jezus przed „niewiernym Tomaszem” chwalił tych, co nie widzieli, a uwierzyli, i przekładał ich nad tych, co bezwarunkowo żądali widzenia — to już wtedy musiał być ktoś taki, którego Pan Jezus mógłby postawić na wzór zasadniczy i przeciwstawić go niedowiarstwu uczniów. A oni dobrze wiedzieli, kogo aktualnie Pan Jezus miał na myśli, bo opowiadają o oglądaniu Zmartwychwstałego przez liczne osoby, a co do Niej, samej Matki (a nie jakiejś dalszej osoby) jednako milczą. Na tle tych wszystkich zdarzeń milczenie to mówi dużo.

Taki jest charakter działania Bożego, że tam gdzie reguła to i wyjątki, gdzie grzech — to i miłosierdzie, gdzie zawód — to i pociecha, gdzie zło — to i dobro. W dziele Bożym jest jakaś dziwna równowaga, a gdy zło obfituje, tam łaska więcej. Przeto nie do pomyślenia jest, aby w tym początkowym Kościele wszystko zawiodło. Zatem wobec powszechnej słabości uczniów i ich niewiary w zapowiedź Męci i Zmartwychwstania — musiał się znaleźć ktoś, kto nie zrobił Zbawicielowi zawodu, ale jakby wyrównał i wynagrodził Mu braki innych. A kto to był łatwo zgadnąć. Niewątpliwie wyjątkiem tym była Ta, która Bogu nigdy nie zrobiła za-

wodu: Virgo Fidelis — Panna Wierna.

Skoro Matce pierwszej powinien ukazać się, a — jak wiemy z wyraźnego świadectwa Ewangelistów — nie Jej, ale Magdalenie ukazał się najpierw, to widocznie Matce wcale nie miał się ukazać. Widocznie tu nie racje uczuciowe, ale jakieś inne rządziły, z których sobie należycie nie zdajemy sprawy i dlatego nas to tak zaskakuje i dziwi.

Spróbujmy dotknąć tych racji i wy czuć je — że tak powiem — palcami intuicji.

Pan Jezus ukazuje się, by wzniecić wiarę w siebie, w Królestwo niebieskie, by wyprowadzić Magdalenę z błędu, „fuka” i wymyśla na niedowiarstwo i niepamięć (która zresztą i nas zdumiewa, bo nawet wrogowie pamiętali o Jego zapowiedzi zmartwychwstania). Taką to była ta 1-sza seria Jego objawień. A czyż Maryja potrzebowała wzbudzenia wiary lub umocnienia w niej albo wyprowadzenia z jakiegoś błędu? Czy zasłużyła na jakieś fukanie, karcenie? Ona już przez Elżbietę została w Duchu Św. nazwana „błogosławioną, iż uwierzyła”! Jak w Zwiastowanie tak i w Zmartwychwstanie Maryja uwierzyła. I jak za jednym tak i za drugim razem została nazwana błogosławioną. — To racja negatywna, a jest i pozytywna.

Kto wie, czy nie było tak, że Jej funkcją była pokorna wiara i jeszcze pokorniejsza cierpliwość na tym właśnie punkcie: nieoglądania Syna Zmartwychwstałego i kontentowania się dowodami wymagającymi wiary. To mogła być dla Niej wielka próba (wyobraźmy sobie Ewę w tej sytuacji). A zresztą była to próba nie tylko dla Matki ale i dla Syna. — Maryja powtórzyła i tym razem swe „Fiat”, a Syn

swą modlitwę z Ogrójca. To było dla nas, z naszej przyczyny, więc okrucieństwo... jest nasze. A my tak się dziwimy, buntujemy, gorszymy, gdy poważni teologowie to przeczuwają, tego dowodzą!

Ostatecznie decydującym wydaje się fakt bardzo wymowny. Ewangelisci nie gardzili świadectwem Maryi. Przeciwnie, chętnie od Niej jako wiarygodnej brali wiadomości o Chrystusie, np. o Jego poczęciu, narodzeniu i dziecięctwie. Więc zapewne nie omieszkaliby podać — gdyby to być mogło — i świadectwa Maryi co do Zmartwychwstania, skoro podali świadectwo tylu innych niewiast. A jednak milczą o tym zupełnie.

Możemy odwrócić to rozumowanie i postawić je tak: Pan Jezus zaczął od byłej jawnochrześcijanki, a potem stopniowo poprzez pleć słabszą szedł do bardziej odpowiedzialnej, ale naprzód poprzez uczniów dalszych (Emaus) aż do samych Apostołów. Dopiero po świętym Piotrze przyszła kolej na Matkę Jezusową. Ale dopiero, gdy Piotr stał się tym Piotrem - Opoką, Prymasem Kościoła, gdy ukazał mu się Pan Jezus jako Prymasowi na zebraniu ogólnym przy Wniebowstąpieniu. Ale potem już było za późno na oglądanie Zmartwychwstałego, bo odszedł do Ojca.

Ewangelisci nawet mówiąc o Wniebowstąpieniu Pana Jezusa nie notują obecności Maryi. Nie może to być jakieś przeoczenie, bo np. św. Łukasz zaraz parę wierszy dalej podkreśla obecność Matki Jezusowej w wieczerniku i trwanie Jej wraz z Apostołami na modlitwie i oczekiwaniu Ducha Świętego, którego też jako swego Pocieszyciela otrzymała wraz z całym tym nowonarodzonym Kościołem. Jej to modlitwa w tym przyjsciu Ducha Św. odegrała rolę główną.

Widocznie w Maryi miał się zrealizować ideał wiary, To co Pan Jezus z takim trudem krzeszał u Apostołów i w ogóle u wszystkich ludzi — w jednej Maryi znalazł to w pełni: wiarę i ufność niezachwianą w Bogu, Zbawicielu Jej, któremu chciała służyć tylko, być służebnicą Pańską.

Ks. Stanisław Bartzak
Fryburg /Brg. (Niemcy)

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO WIELKANOCY — 8 maja

wędrug sw. Jana, rozdz. 10, 16-22

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim:

— Już niedługo, a nie będziecie mnie oglądać, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie: bo idę do Ojca.

Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo, a ujrzycie mię, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”? Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im:

— O to pytacie się między sobą, zem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzycie mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smucicie się, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat urodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobacze, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

JEDEN Z WIELU

Rozmawiałem ze studentem ekonomii politycznej. Skarżył się że teorie wykładane na uniwersytecie są w zupełnej sprzeczności z zasadami wiary. „Co robić? Czy mam przerwać studia? Przecież podstawy wiedzy fachowej, wykładanej mi przez profesorów o mentalności na wskroś liberalno-laickiej, obalają moje poglądy. Wiara poczyna się klócić ze zdobywaną wiedzą”...

Zapytałem po prostu:

— A co robisz, by pogłębić swoją wiarę, na poziomie już uniwersyteckim (a nie szkoły powszechnej) i tak ugruntowaną wiarą rozświetlać nowe problemy i horyzonty twojej zdobywanej wiedzy

Odpowiedź padła:

— Nic, na to nie mam czasu, jest zbyt dużo pracy.

Nie minęło kilka lat. Mój młody rozmówca, jeżeli nie odpadł zupełnie od wiary, to wierzy obecnie tylko z tradycyjnego przyzwyczajenia. Wiara jego trzeszczy pod naporem naukowych teorii. Jeżeli jeszcze praktykuje, to tylko w obawie może i dla ubezpieczenia... „no, a jeżeli ten Pan Bóg mimo wszystko istnieje”... Zasady jednak, którymi przepełnił swoje życie zawodowe, dalekimi są od podstaw wiary. Z rozmów z nim widzę jaki duizizm zaszczerpił się w jego psychice:

— W sprawach wewnętrznych mej duszy — idę do kościoła, choć nie lubię Mszy św. — muszę samemu, w ciszy coś głęboko przeżyć. W sprawach mego zawodu — stosuję się poglądami naukowymi. Kościół do tego nic nie ma.

I tak, według niego, Kościół nie powinien mieć nic do spraw konkurencji handlowej, trustów, karteli, choć wszystko to oparte jest na popełnianych niesprawiedliwościach, często wyzysku, gdy potężne „rekiny” pożerają małe plotki...

A jednak Kościół ma tu wiele do powiedzenia. Posiada swoje zasady, których nie wolno w życiu osobistym, czy zbiorowym przekraczać. Czy źródłem konfliktu, w duszy kolegi jest sprzeczność między wiedzą a wiarą, czy zupełny brak wiadomości i poznania zasad wiary? Osądź sam.

„Nie mam czasu... na religię i studiowanie jej zasad miałem czas w szkole powszechnej i średniej. Obecnie mam zbyt dużo pracy” oto źródło niemal wszystkich późniejszych konfliktów wewnętrznych i oskarżeń Kościoła. Jak to, więc mam czas na studiowanie zdań profesorów, na całe tomy poważnych dzieł naukowych i lata ślęczenia nad książkami... a nie mam czasu na poznanie, co sam Bóg mówi i wskazuje na temat danych kwestii?

Wierzaj mi, że podobne pokusy miałem i ja, studiując medycynę. Wobec niejednej kwestii

teoretycznej i praktycznej wiara moja stawała w „płomieniach”, dopóty, dopóki nie zacząłem uzupełniać podstaw jej solidnym studium osobistym, dostosowanym do moich potrzeb. Wiedza moja nic na tym nie straciła. Odwrotnie pokazała mi się w całym blasku. Nie pozwoliłem już sobie więcej powiedzieć, jak to by o gdzieś w głębiach duszy, na początku i u mnie: „Co ma Kościół do powiedzenia w tej sprawie, to jest sprawa medycyny, a nie jego”...

Schylałem pokornie głowę, nawet jeżeli pozornie i czasowo jakaś kwestia wydawała mi się nie do pogodzenia z wiarą. Nauczyło mnie bowiem doświadczenie i uczciwe studium, że Kościół ma do powiedzenia i to bardzo wiele, w wielu kwestiach nabożów ściśle lekarskich, jak np. eutanazja, sterylizacja, spędzenie płodu i t. p.

Jak widzisz już tylko z tego krótkiego przeglądu, religii nie można i nigdy nie uda się oddzielić od konkretnego życia, jego problemów i zadań. I dziecinadą jest nazywanie „klerikalizmem” faktu, że kapłan usiłuje spełnić zadania, powierzone mu bezpośrednio przez Boga. Jego istnienie dla ich spełnienia, jest jedyną racją bytu: „aby żywot mieli i obficie mieli” (Jan X. 10).

Ks. Włodzimierz Okoński

Wyjątek z książki „Największe tajemnice”, którą można nabyć w naszym wydawnictwie za cenę 8,20 NF.



Od Wielkanocy do Zielonych Świąt

Czas pomiędzy Wielkanocą a Zielonymi Świątkami obfituje w obrzędy i obchody, z pracami rolnymi związane. Na wschodnich kresach Polski rolnicy i ogrodnicy baczą pilnie, by ogrody były uporządkowane w dniu św. Jerzego, 24 kwietnia. Dla uniknięcia złych uroków obchodzi się wtedy rolę i błogosławi ją, by należycie plonowała. Na Mazowszu powiązany bywa z dniem św. Wojciecha obyczaj tarzania się po ziemi, dla uniknięcia bólu krzyżów przy żniwie. Niekiedy tarzanie to odbywa się przy pierwszym wiosennym grzmocie.

Bydło po raz pierwszy wypędzone na paszę, stroją pasterze w gałązki poświęcone, by je od chorób zabezpieczyć.

Dawniej istniał zwyczaj uświetniania uroczystości Wniebowstąpienia widowiskami dramatycznymi, podczas których wznoszono wysoko figurę Zbawiciela, diabła zaś strącano z wieży. Na okres zaś Zielonych Świątek przypadał w niektórych okolicach Polski obyczaj obchodzenia granic w uroczystym pochodzie z t.zw. „Królową”. Rolę jej odgrywała dziewczyna ustrojona odświętnie i prowadzona przez towarzyszy przy śpiewie:

Gdzie królowa chodzi

tam pszenica rodzi,

Gdzie królowa nie chodzi,

tam pszenica nie rodzi.

Na Kujawach pasterza, który na wiosnę pierwszy wygnał bydło na pastwisko mianowano „królem pasterzy” i obiór tego króla obchodzono wesolą ucztą.

M.D.

(Polska w zwyczaju i obyczaju)

ZŁOTE MYŚLI

Jeśli ląknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić, bo Pan ci to wynagrodzi.

**

Lepiej siedzieć w kącie dachu niżli z żoną swarliwą we wspólnym domu.

**

Jak pies który się wraca do wymiotów swoich, tak głupi, który powtarza głupstwo swoje.

**

Lepsze są rany od miłującego, niż zdradliwe pocałunki od nienawidzącego.

◆

Oszczepem i mieczem i strzałą ostrą jest człowiek, który mówi przeciw bliźniemu swemu fałszywe świadectwo.

(Z Księgi Przypowieści, 24, 25 i 31)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 8 MAJA

Trzecia po Wielkanocy

PONIEDZIAŁEK, 9 MAJA

Św. Grzegorza z Nazjanzu, doktora Kościoła.

WTOREK, 10 MAJA

Św. Antonina, wyznawcy.

SRODA, 11 MAJA

Św. Filipa i św. Jakuba, apostołów.

CZWARTEK, 12 MAJA

Św. Nereusza, męczennika.

PIĄTEK, 13 MAJA

Św. Roberta Belarmina, doktora Kościoła.

SOBOTA, 14 MAJA

Św. Bonifacego, męczennika.

BOJKOT NOWENNY

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Wanatowi najbardziej jednak nie podobają się t.zw. Soboty Królowej Polski, których hasło rzucił sam Ks. Kardynał Stefan Wyszyński w liście pasterskim na III rok Wielkiej Nowenny: „W każdą sobotę zwłaszcza w świątyniach miast i miasteczek, wsi kościelnych odprawiać wieczorem nabożeństwa ku uczczeniu Królowej Polski Maryi Jasnogórskiej, która jest nam dana do nieustannej obrony narodu naszego. Wyprosimy wierność łasce uświęcającej, wysoką godność i uczciwość życia małżeńskiego, skromność młodzieży, poszanowanie praw nienarodzonych dzieci...” Uczestnicy Sobót Królowej Polski zbierają się w kościołach, śpiewają wspólnie pieśni, odmawiają modlitwy i wysłuchują nauki, zawierającej wskazania konkretnych prac i zadań praktycznych na następny tydzień. W ten sposób stanowią oni apostołat świecki, który pomaga duchowieństwu w pracy nad uświęceniem Katolickiej Polski na Tysiąclecie Chrztu.

Oczywiście Wanat usiłuje wmówić swym czytelnikom, że to nie akcja czysto religijna, ale również — polityczna. „Nie ulega wątpliwości — pisze Wanat — że są one (Maryjne Soboty) ważnym ogniwem w realizacji programu Millenium, że mogą się okazać skutecznym narzędziem w agitacji politycznej Kościoła. Jego kierownictwo postanowiło wyszkolić i wykształcić zdyscyplinowaną kadrę, posłuszną aktywną, którym będzie się posługiwać kler.”

„Akcja Sobót Maryjnych — pisze dalej Wanat — pozwala w całej pełni uprzytomnić z jaką bezwzględnością, natarczywością i uporem realizuje kościół zadania podporządkowania sobie społeczeństwa, w walce przeciw szerzącej się i coraz bardziej popularnej laicyzacji i indyferentyzmowi...”

Wanat chciałby, żeby Biskupi i duchowni w Polsce nie propagowali wiary i moralności chrześcijańskiej, by wierni nie interesowali się w ogóle sprawą katolickich zasad życia, by natomiast pozostawiali w tej dziedzinie wyłączny monopol dla ateistów i marksistów. I oburza go, że Episkopat Polski innego jest zdania i obowiązki swoje spełnia żarliwie i z poświęceniem, i że wierni służą pomocą duchowieństwu w propagowaniu katolickiego ideału życia.

Program Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Monachium

Niedziela, 31. 7. — Przed południem: Msze św. pontyfikalne i nabożeństwa ogólnie we wszystkich kościołach archidiecezji monachijskiej. — Otwarcie wystaw. — Przepuszczalne powitanie papieskiego Kardynała Legata. — Po południu: Uroczystość dla współpracowników kongresowych na Koenigsplatz.

Poniedziałek, 1. 8., wtorek 2. 8. — Przed poł.: Pontyfikalne Msze św. w wielkich kościołach monachijskich, podczas których będą pokazane możliwości nowoczesnych form liturgicznych. — wieczorem: uroczyste nabożeństwa w kościołach parafialnych w Monachium. Nocna adoracja. (W poniedziałek — kobiety, we wtorek — mężczyźni).

Sroda, 3. 8. — przed poł.: godz. 9 Ks. Kardynał odprawi w katedrze Mszę św. dla dzieci i rodziców. (Wczesna Komunia dzieci). Pielgrzymka kobiet do „Sw. Góry” (klasztor w Andechs). — wieczorem: godz. 20 „Statio Orbis Catholici” — Oficjalne otwarcie Kongresu przez papieskiego Kardynała Legata na placu kongresowym. Uroczyste powitanie uczestników Kongresu z całego świata w ich narodowych językach. Nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Czwartek, 4. 8.: — Liturgia następnych dni nawiązuje do W. Tygodnia i W. Niedzieli. — Przed poł.: godz. 9 Msze św. we wszystkich kościołach monachijskich z kazaniem: „Eucharystia i miłość bliźniego”. W kilku kościołach święcenia kapłańskie. Po Mszy św. odbędą się w kościołach parafialnych „Agapy” symboliczne uczty na wzór pierwszych chrześcijan jako wyraz miłości chrześcijańskiej. — Po poł.: godz. 15,30 referaty w różnych językach: „Eucharystia i pobożność eucharystyczna”, sala kongresowa Niemieckiego Muzeum (Kongresssaal des Deutschen Museums). „Jedność i pokój — owocem Eucharystii”, tereny wystawowe (Ausstellungsgelaende). — wieczorem: godz. 20 Msza św. na placu kongresowym: Modlitwy i pieśni w języku niemieckim. Kazanie: „Eucharystia i Kapłaństwo”. „Umycie nóg” — ceremonia z W. Czwartku).

Piątek, 5. 8.: — Przed poł.: godz. 9 Msze św. we wszystkich kościołach monachijskich z kazaniem: „Eucharystia i Maryja” (święto M. B. Śnieżnej). „Godzina Święta” dla kobiet wszystkich krajów. Czas 12-15 przeznaczony jest na rozpaamiętywanie cierpień Zbawiciela na Krzyżu. W Dacnau na miejscu dawnego obozu koncentracyjnego: Uroczyste poświęcenie kaplicy ku czci Przedsmiertnego Lęku Zbawiciela. Nabożeństwo zadoskuczynne narodów. — Po poł.: godz. 15 referaty w różnych językach: „Słudy nowego życia” — dla kapłanów, sala kongresowa Niemieckiego Muzeum. „Kult i kultura”, tereny wystawowe. Końcowe sprawozdanie ze zjazdu naukowo-teologicznego, odbywającego się podczas Kongresu. — wieczorem: godz. 20 adoracja Krzyża, plac kongresowy. Temat: „Jedyne wyjście z trosk i lęków świata — cierpieć z Chrystusem a przez to uczestniczyć w Jego chwale”.

Sobota, 6. 8.: — Przed południem: g. 9 Msze św. we wszystkich kościołach monachijskich. Kazanie: „Koniec tygodnia i niedziela”. — Godzina 11,00 „Godzina Święta” dla młodzieży: „Aby wszyscy byli jedno”, plac kongresowy. — Po poł.: godz. 15 „Godzina Święta” dla Stowarzyszenia Młodych Robotników pod kier. X. Prał. Cardijn'a. Godz. 15, referaty w różnych językach: „Słowo i Sakrament w nabożeństwach eucharystycznych”, sala

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST-ROMEAFRANCE

10, rue Pasquier, 10 — P A R I S (8^e)

Metro: Madeleine. — Cables: Roméatour. — Tel.: ANJou 47-05 i 41-83

Podróże do wszystkich krajów. — Bilety z Polski do Francji.

Przedstawiciele:

na NORD i PAS-de-CALAIS: J. KONOPKA, 5, Place Charcot, Croix (Nord),

na WSCHODNIA FRANCJĘ: S. LEWANDROWSKI, 8, rue Mazelle, Metz (Moselle)

Voyages DANZAS, 4, rue de la Somme Mulhouse (Ht. Rhin)

Z E Ś W I A T A

kongresowa Niem. Muzeum. „Praca i pracujący człowiek w ich stosunku do Chleba Anielskiego”, tereny wystawowe. — Wieczorem: godz. 19,15 Msza św. w bizantyńskim obrządku: „Poświęcenie świata”, plac kongresowy. Odnowienie przyrzeczeń z Chrztu św. i rozdzielenie światła.

Niedziela, 7. 8.: — Przed poł.: godz. 9,30 uroczysta Msza św. pontyfikalna na zakończenie Kongresu, plac kongresowy. Kazanie: „Eucharystia i koniec czasów”. Składanie ofiar na Misję. Wspólna Komunia św. uczestników Kongresu. Oredzie i błogosławieństwo Ojca św. Jana XXIII. Procesja. — Po poł.: Spotkania. Zmiany zastrzeżone.

Polska Misja Katolicka w Paryżu zleciła redakcji „Głosu Katolickiego” zorganizowanie polskiej pielgrzymki na Kongres Eucharystyczny do Monachium.

Wyjazd nastąpi autobusami. Dla orientacji prosimy o natychmiastowe zgłoszenia do redakcji.

Szczegóły podróży podamy w przyszłych numerach „Głosu Katolickiego”.

KSIĘŻNICZKA MAŁGORZATA WYCHODZI ZA MĄŻ...

Tak Amerykanie jak i Kanadyjczycy ogromnie dużo miejsca i czasu poświęcają w dziennikach i telewizji z okazji ślubu księżniczki Małgorzaty, który ma się odbyć dnia 6 maja br. Dosłownie poszła na drugi plan polityka i wszystkie związane z nią wypadki, gdyż nowy romans księżniczki jest ważniejszy ponad wszystko. To są Amerykanie! Oni bardzo chętnie analizują wszelkiego rodzaju „plotki” i każdego dnia conajmniej jedna strona każdego dziennika donosi o tym „co myśli”, „co robi” i „jak będzie ubrana” księżniczka Małgorzata w dniu swego ślubu.

PREZYDENT GEN. CHARLES DE GAULLE GOŚCIEM KANADY

Rozpoczynając cykl programów telewizyjnych z okazji przyjazdu Prezydenta Francji do Kanady, „Star Weekly” z Toronto poprzedził ten ważny przyjazd kolumną wspomnień z przeszłości ostatnich lat. Czytelnicy tego popularnego tygodnika ilustrowanego mieli okazję zapoznać się z życiorysem tego dzielnego Ge-

nerała, który w czasie ostatniej wojny dzięki swym zdolnościom żołniersko-dyplomatycznym zabłysnął jako wielki patriota i Francuz.

Po odbytej konferencji z premierem Kanady J. Diefenbacher'em, prezydent de Gaulle udał się do Stanów Zjednoczonych i obecnie jest gościem prezydenta Eisenhowera (dnia 22. IV. 60). Doniosłość tej ważnej wizyty tak w Kanadzie jak i USA analizowano, jako czysto polityczno-dyplomatyczne zdarzenie.

MILICJA PRZECIW ROBOTNIKOM W POLSCE

28 kwietnia doszło do otwartej walki ulicznej pomiędzy robotnikami Nowej Huty a milicją. Nowa Huta pod Krakowem, duma reżymu, uważana za twierdzę komunizmu, nie ma jeszcze kościoła. Przewidziano nań miejsce, na którym ludność wzniosła drewniany krzyż.

Otóż komunistyczna rada miejska zmieniła decyzję, postanawiając w miejsce kościoła zbudować szkołę. Właśnie w tym celu 28 kwietnia usunięto krzyż. Tysiące robotników zebrało się na placu, protestując przeciwko takiemu postępowaniu. Wielka ilość milicji rozgoniła manifestantów, ci jednak w liczbie ponad 3 tysiące, udali się do urzędu gminnego, splądrowali go i podpalili. Nowa szarża milicji komunistycznej na niezadowolonych robotników była przyczyną wielu ofiar, w czym jeden zabity.

W mieście trwa podniecenie.

RACHUNEK SUMIENIA DZIAŁACZY KATOLICKICH

W biuletynie wewnętrznym Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Belgii p. t. **Szczęście Boże** znajdujemy streszczenie referatu dr J. Kulakowskiego, wygłoszonego na 9-tym Walnym Zjeździe Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Belgii. Znajdujemy tam następujące uwagi:

„Religia naszych działaczy katolickich jest powierzchowna i sentymentalna. Jest to raczej symbol przywiązania do katolicyzmu niż świadome życie po katolicku. Jesteśmy działaczami katolickimi, bierzemy udział w akademiach i uroczystych Mszach św., przystępujemy raz w roku do Komunii św. i pościmy w dniach nakazanych i z tym sumienia nasze są spokojne. Jesteśmy jak ów faryzeusz ewangeliczny, który modli się: „dziękuję ci Panie Boże, że nie jestem jak ten np. komunista, który rzadko albo wcale nie chodzi do kościoła”.

Otóż trzeba szczerze przyznać, że nie jest to katolicyzm, lecz miernota i instytucjonalizm.

Ale jak znaleźć czas na życie wewnętrzne?

Mamy pracę zawodową, rodzinę, zebrania, rozrywki i teatry. Mówimy, że my tu pracujemy dla chwały i wielkości

Polski, że budujemy podwaliny pod katolicką Polskę. Jedno tylko nie przychodzi nam do głowy, a mianowicie że Polacy w kraju są nie tylko antykomunistyczni ale i katolicy, że odczuwają bardzo potrzebę Boga — modlą się, przystępują często i nabożnie do Komunii św. i że czyniąc to narażają się na szykany i trudności, a mimo tego a może właśnie dlatego tak postępują a nie inaczej. Gdy pielgrzymują to nie autobusami luksusowymi, ale pieszo i na kolanach i dlatego jak się wyraził J. Em. ks. Kardynał Wyszyński, trudno jest nam zrozumieć Polaków w kraju. Oni biorą Ewangelię na serio. Wspólna niedola, wspólne trudności zespalają wszystkich.

Stąd duchowa stagnacja emigracji w porównaniu z życiem duchowym kraju. Oczywiście mówca zastrzega się, że nie należy uogólniać.”

WOJNA PRZEZ POMYŁKĘ

W numerze 76 „Dziennika Polskiego” Aleksander Bregman, zastanawiając się nad

możliwościami wywołania wojny przez pomyłkę, pisze:

„W erze wodorowej na ogół nikt nie przewiduje możliwości świadomego rozpętania przez jakiegokolwiek państwo wojny totalnej. Zadne państwo nie może dziś liczyć na to, że jednym wielkim atakiem przez zaskoczenie zniszczy całkowicie broń odwetową przeciwnika tak, iż nie będzie musiało obawiać się miazdzących ciosów w odpowiedzi na swoją agresję. Natomiast rośnie obawa, że wojna zostanie rozpęta na wbrew woli poszczególnych państw.

Teorii jak to nastąpi jest wiele.

Są tacy, którzy straszą, że ktoś z obsługi weźmie jakiś obiekt na niebie za pocisk raketowy który za parę minut spadnie np. na Nowy Jork i czym prędzej zaalarmuje obronę amerykańską tak, aby z kilkuset baz lotnictwa strategicznego wyruszyły bombowce z bombami wodorowymi, a z baz raketowych w Ameryce, W. Brytanii, Włoszech czy Turcji

wystrzelone zostały Thory czy Atlasy...

Są inni, którzy wywodzą, że jeden pilot, tracąc zmysły, po leci nad kraj nieprzyjacielski i zrzuca bombę wodorową, co pociągnie w ruch aparat odwetowy napadniętego państwa...

Jeszcze inni po prostu liczą się z możliwością, o której pisze „Parade”, a mianowicie pocisku, który przestanie słuchać rozkazów nadawanych zdalnie przez radio i nie będzie mógł być zniszczony w czasie lotu.

Prorocy katastrofy wskazują, że bombowce wysłane celem dokonania odwetowego bombardowania można odwołać gdy się stwierdzi pomyłkę. Ale rakiety raz wystrzelone odwołać do bazy nie można.

Te wszystkie argumenty na temat wojny przez pomyłkę są wysuwane zwłaszcza przez tych, którzy tak się boją rozpowszechnienia broni atomowych. Twierdzą oni, że im więcej państw mieć będzie te broń, tym większe będzie niebezpieczeństwo, że ktoś kiedyś użyje ich przez pomyłkę.

Wydaje mi się, że te mroźne krew w żyłach wizje są z gruntu fałszywe. W teorii wszystko to może wyglądać logicznie, ale w praktyce wojna przez pomyłkę jest prawie że nie do pomyślenia.”

WIEŚCI

3 MAJ W POLSCE LUDOWEJ

Na emigracji wszyscy pamiętają 3 Maj jako święto narodowe, państwowe. Święto kościelne M. B. Królowej Korony Polskiej zawsze było przyciśnione obchodami, defiladami i akademiami.

Dzisiaj zlikwidowano święto państwowe a Konstytucję 3-go Maja — o ile nie wrzucano do lamusa — to chce się jej dobrodziejstwa zastąpić „dobrodziejstwami” socjalistycznymi. Z tym większym splendorem urządzi się „Święto Pracy” w dniu 1-szym maja. 1 maja musi „święcić” cały naród polski.

Pomyślałby kto, że świętować, święcić mogą tylko katolicy swoje dni pańskie, swoje święta.

Komuniści polscy, chcąc swoim świętom nadać charakter „religijny” w znaczeniu poważnym używają wyrażenia „należy by cały naród święcił dzień 1 maja”. Drukują nawet pocztówki życzeniowe celem wysyłania najbliższym. Pocztówka przedstawiająca barwny pochód tonie w czerwieni a na dole napis: „Niech się święci 1 maj!” Obowiązkowo w tym dniu wszyscy muszą wywieszać flagi biało-czerwone (partyjni czerwone!).

Polacy czynią to — bo milicja przychodzi upominać zapominalskich. Gdy nie zastaną właściciela domu, to przyjdzie i drugi i trzeci raz. Ale flaga musi być.

Wywieszane flagi powiewają jeszcze w dniu drugim maja. Ale wieczorem znów milicja przychodzi by sprzątnąć flagi, by nie zostały na następny dzień, tj. 3 maja. Dziwna rzecz, że tych zapominalskich jest teraz bardzo dużo — a milicjantów za mało. I w ten sposób flaga b. czerwona wytknięta z okna przetrwa do 3-go maja. A dobry Polak w dniu tym znika z domu i milicjant nie ma czasu i nie ma komu zwrócić uwagę, by schować flagę państwową. I milicja nie okazuje tyle gorliwości w tym dniu co w dniu 1 maja.

3 Maj ma w Polsce Ludowej charakter czysto religijny. Księża mają zezwolenie w dniu tym celebrować 2 Msze św. Jedną odprowadzają rano a drugą wieczorem. Każdy więc może wysłuchać Mszę św. O ile są tacy, którzy w niedzielę nie pójdą, to w dniu święta Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej napewno pójdą do kościoła. Po wsiach nikt nie pracuje. Nawet w Spółdzielniach Rolniczych i Państwowych Gospodarstwach Rolnych (polskie kolchozy) o ile praca całkiem nie ustaje, to idzie na „odtrąbiono”.

W kościele odczuwa się, że to święto kościelne i narodowe. Wycofano coprawda z litanii do M. B. wezwanie „Królowo Korony Polskiej” i zastąpiono „Królowo Polski”, ale w tym dniu litania jest śpiewana (nabożeństwo majowe) i wszyscy wierni z akcentem, dobitnie i wyraźnie śpiewają „Królowo Korony Polskiej — módl się za nami”.

Każda Msza w tym dniu kończy się odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”, co naj-

mocniej podkreśla przedwojenny, narodowy charakter święta M. B. Królowej Korony Polskiej i potwierdza, że w sercach narodu polskiego święto państwowe 3 Maja jest na swój sposób i dzisiaj obchodzone.

DZIEŁO POLAKA SPRZED 300 LAT O TECHNICIE RAKIETOWEJ

Ciekawe przypomnienie o początkach polskiej techniki raketowej ukazało się w dzienniku „Nowiny” (nr. 11) wydawanym w Rzeszowie. Pismo to informuje, że w 1650 roku w Amsterdanie ukazało się dzieło p. t. „Artis magnae artilleria”, którego autorem był polski konstruktor, generał artylerii Kazimierz Siemienowicz. Praca ta zawiera pokaźną, uzupełnioną rysunkami autora, część dotyczącą techniki raketowej, w której znaleźć można „wiele nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych”.

„Jest tam — tak informują „Nowiny” — mowa o bateriach raketowych, o raketach wielostopniowych itp. Dzieło generała polskiego, będące rewelacją w ówczes-

Z POLSKI

szej literaturze fachowej z zakresu artylerii, zostało w bardzo krótkim czasie przetłumaczone na język angielski, francuski i niemiecki. Nie ukazało się jedynie w języku polskim (autor napisał je po łacinie). Obecnie po 310 latach od pierwszego wydania, Ministerstwo Obrony Narodowej przystępuje do opracowania polskiej edycji.”

ZGROMADZENIE

SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA W POLSCE

Przyzwyczajaliśmy się w Polsce od niepamiętnych lat do widoku Sióstr Miłosierdzia, sprawujących opiekę nad chorymi zwłaszcza w szpitalach. Nie wszyscy jednak wiemy, że Zgromadzenie to wywodzi się z Francji. Pierwsze zakonnice siorowadziła do Polski w XVII w. królowa Ludwika Maria Gonzaga, żona króla Władysława Wazy.

św. Wincenty przychylając się do próśb skierował do pracy w Polsce trzy siostry zakonne. Pisze o tym w „Przewodniku Katolickim” (nr. 11) ks. Józef Zieliński: „Przez Bałtyk przepłynęły siostry do swej nowej ojczyzny. Po przybyciu do Polski zatrzymały się w Łowiczu, dokąd królowa schroniła się w czasie wojny. Powitała je tam serdecznie i sama powiadomiła św. Wincentego o ich szczęśliwym przybyciu”.

„W grudniu 1652 roku — pisze dalej ks. Zieliński — osiedliły się siostry w Warszawie tuż za kościołem św. Krzyża w domku darowanym im przez królową.”

W tym czasie w kraju grasowała cholera. Trzy siostry Miłosierdzia z poświęceniem przystąpiły do pracy, rozciągając wraz z księżmi Misjonarzami troskliwą opiekę nad chorymi. Z biegiem czasu siostry owe założyły w Warszawie szkołę, w

której wychowywały opuszczone dzieci. W 1660 r. przybywają do Warszawy dalsze trzy siostry. Królowa obdarowała w tym czasie Zgromadzenie tych sióstr folwarkiem nad Wisłą, budując im dom i zakładając fundację pod wezwaniem św. Kazimierza na utrzymanie sierot. Ten akt wieczysty potwierdził następnie nowym dekretem Jan III Sobieski, rozszerzając jednocześnie przywileje. Fundacja ta stała się podstawą działalności prowincji polskiej a potem warszawskiej Sióstr Miłosierdzia. Wkrótce potem utworzono drugi wielki zakład tych sióstr, szpital św. Ducha.

W czasie rozbiorów na terenie Polski działały trzy prowincje: warszawska, litewska i galicyjska. Obecnie siostry Miłosierdzia skupione są w trzech prowincjach: warszawskiej, krakowskiej i chełmińskiej.

W ISTEBNIEJ PASTERZOWAŁ POETA KS. GRIM

W Beskidach Śląskich znajduje się piękna, letniskowa wieś Istebna, będąca również parafią od blisko 200 lat. Parafianie przechowują wspomnienia zwłaszcza o dwóch swych duszpasterzach: pierwszym — misjonarzu Leopoldzie Stompocie, który w 1716 r. zaczął prowadzić pracę religijną w wyniku czego we wsi tej pobudowano drewniany kościółek oraz drugim — ks. Emanuela Grimie, pisarzu i poecie ziemi cieszyńskiej, który w 1917 — 1950 r., kierując parafią, utrzymywał w okresie niewoli ludność w polskości, broniąc energicznie jej praw do mowy ojczystej. Grób tego kapłana i patrioty otoczony jest przez parafian ogromną czcią.

Stary kościół istebniański rozbudowany w 1928 r., odznacza się piękną polichromią, wykonaną przez dwóch znanych artystów Konarzewskiego i Wałacha. Obecnie duszpasterzuje parafię i rozciąga opiekę nad kościołem pod wezwaniem Dobrego Pasterza ks. prob. A Godlewski.

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ W POLSCE

Jeden ze słynnych bokserów wchodząc do restauracji zostawił na wieszaku parasol, do którego przypiął karteczkę:

— Parasol ten jest własnością boksera wagi ciężkiej który wróci za 5 minut.

Gdy po kilku minutach chciał wyjść i podszedł do wieszaka, znalazł tylko karteczkę:

— Parasol zabrał znany biegacz długodystansowy, który już tu nie wróci.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

M I Ó D

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych

wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ

TEILLAY (I. et V.)

CCP Rennes 1859-50

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasa, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty. Kłórcy są zaniepokojeni wypadkiem najstarszego syna Brunka. Wszystko wskazuje na to, że Brunkowi pokazał się zły duch, znany na Śląsku jako „Skarbnik”. Alojzy nie chce dać temu wiary.

M O R K A

Osobliwa miłość

23

Ks. Sebastian położył rękę na ramieniu Alojzego i powtórzył mu myśl Tomasza:

— Chrystus w kuszeniu, wręcz przeciwnie, dał kusicielowi możliwość do popisania się i zdemaskował go całkowicie. Jako Bóg zna diabła na wylot, ale wie również, że ludzie go nie znają. Chrystus pokazał nam, jakimi metodami posługuje się diabeł, aby ludzi pozwać dla siebie. Zdemaskował również właściwy cel każdego kuszenia. Teraz wiemy, jakimi sposobami zły duch usidla ludzi. Jednych zyskuje poprzez żołądek — takie jest znaczenie pierwszego kuszenia, drugich zdobywa przez podszepty pychy i wyniosłości — obrazem tego jest drugie kuszenie. W trzecim kuszeniu obiecuje posiadanie pieniędzy i majątku, żądając w zamian za to pokłonu. Ot co pokazał Chrystus donuszając w ogóle diabła do siebie. Wyniosłe przvimowanie pokłonu od ludzi — to istotny cel upadłego anioła. Człowiek ma stać się jego sługą, niewolnikiem, ślepym narzędziem.

Alojzy śledził uważnie słowa ks. Sebastiana, choć oczy miał utkwione w wieżę wciągową Debin, której wieżchołek dostrzegł przed chwilą w wąskim pasie nieba między wysokim murem dworcowego budynku i ścianą plebanii. Milczał. Nie spodziewał się, że jego wątpliwości wywołają tak żywą reakcję ze strony proboszcza. Miał jednak własne o tej sprawie zdanie. Nie mógł uwierzyć, by Brunek miał stać się ofiarą złego ducha. To niemożliwe!

Ks. Sebastian założył ręce za siebie i, postąpiwszy kilka kroków tam i z powrotem, stanął znowu przed Alojzym:

— Trzecie kuszenie, mój panie, jest ponadto oczywistym dowodem, że kusiciel nie wiedział, kogo ma przed sobą. Zły duch to wysoka inteligencja! Był przeciw aniołem. Żądając pokłonu od Chrystusa, udowodnił, że nieznaną mu była Tajemnica Wcielenia.

Alojzy nie potrafił ukryć pewnego rodzaju znużenia, jakie go ogarnęło podczas wywodów proboszcza. Zagadnienia te były mu obce, jakieś dziwne i niedostępne. Prawdę mówiąc, śmieszyły go. Wolał tysiąc razy analizę tekstów literackich zamiast karkołomnych rozważań na tematy tak niepewne. Nie interesowały go zupełnie. Dlatego wrócił do właściwego przedmiotu rozmowy.

— Chodzi mi jednak o Brunka, księże proboszczu — powiedział rzeczowo — jakie są dowody na to, by cały wypadek wiązać od razu ze złym duchem?

Nie można było wyraźniej i skuteczniej przerwać wątku dalszej na ten temat rozmowy. Dla ks. Sebastiana pytanie Alojzego brzmiało ponadto jak przeciągłe ziewnięcie człowieka znużonego i zmęczonego

nego do cna. Gorycz i zniechęcenie owładnęło nim, jak zawsze w podobnych wypadkach. Z uczuciem cichego żalu zrezygnował z tematu i zaproponował braciom spocząć na ławce. Usiedli w cieniu dość wysokiego parkanu, między dwiema akcjami. Ks. Sebastian zmarszczył wysokie czoło. Wpatrywał się w medalik, który ostrożnie położył na prawej dłoni. Po chwili rzekł:

— Na podstawie opowiadania Tomasza zdążyłem zebrać całkiem pewne poszlaki, które skłaniają mnie do przyjęcia znane-go panu mniemania. Jakież znam poszlaki? Przede wszystkim dokładny opis wypadku, przedstawiony przez Milkę, rozmowę Tomasza z Brunkiem, znak spaleniżny na czapce Brunka i ten oto medalik.

Podsuwając dłoń tuż przed oczy Alojzego, dodał:

— Niech mu się pan dokładnie przypatrzy!

— Poszlaki, proszę księdza, nie są jeszcze dowodami. Zreszta nie mogę zgodzić się z powiedzeniem księdza, jakoby poszlaki były znowu takie pewne. Milka jest zbyt młoda dziewczyną, by jej wypowiedzi mogły zasługiwać na wiarygodność. Co do Brunka sam z nim się rozmówię i wiem, że będzie przekonany, jakoby wtedy widział skarbnika. Umocnię go oczywiście w tym przekonaniu.

— To mi, bracie, wszystko popamiętaj, co się tylko popusz da — zachnął się Tomasz — zrobiłem wszystko, by odebrać mu tę wiarę w skarbnika.

— A cóż on na to? — spytał Alojzy.

— Upierał się przy swoim — zgniewał się Tomasz.

— I miał rację! Nie wolno, mój drogi, moim zdaniem burzyć dziecku czarowny świat jego wyobraźni. Możemy zreszta o tym porozmawiać później. Wracam do poszlak księdza. Znak na czapce na pew-

no nie pochodzi z ogni piekielnych. To proste przywidzenie. Głina też pozostawia czasem podobne ślady. A przyczyn wygięcia medalika mogło być tysiąc innych. Dlaczego akurat upierać się przy tak niesamowitej?

— Alojzy, Alojzy! — pogroził Tomasz swemu bratu — nie wiedziałem, żeś takim niedowiarkiem. Co się z tobą stało?

— Co ty nazywasz niedowiarstwem — bronił się Alojzy — jest normalnym przejawem krytycznego umysłu. Niech ksiądz wybaczy, nie chcę tym samym odsądzać księdza od krytycyzmu. Dyskutujemy przecie, a w dyskusjach trzeba sprawę pooglądać z wszystkich stron, aby dojść do prawdy.

— Powiedziałem już, że rozumiem opory, jakie pan ma i prawdopodobnie jeszcze długo mieć będzie z przyjęciem prawdy o działaniu kusiciela i jego konkretnym wpływie na życie człowieka. Nie mówny więcej o tym. Może znajdzie się sposobność, że wrócimy do tematu.

— Słusznie, proszę księdza, trudno mi uwierzyć w prawdziwość faktu, opartego na tak pewnych poszlakach — zakończył Alojzy długą rozmowę o sprawie śmiesznej, bo niejasnej w samym jej założeniu.

Tomasz był rad z tego, że snór zakończył się wreszcie. Podczas całej rozmowy odczuwał dziwny niesmak, że dwaj dyskutanci nie mogli dojść do porozumienia. Był cichym zwolennikiem ks. Sebastiana, lecz nie potrafił zdobyć się na poparcie jego poglądów we właściwy sposób. Czuli tylko całym sobą, że proboszcz mówi prawdę. Miał coprawda własny dowód na potwierdzenie wywodów księdza: spazmatyczny płacz Brunka, na zawałiskach. Dziecko nie płacze w ten sposób bez ważnego powodu. Nie przystąpił go jednak. Bał się tego po prostu. Dlatego też nie powiedział o tym w domu. Równocześnie czuł i to, że prawda o złym duchu była dla jego brata niedostępna. Martwił go ten jego leki, beztrojski ton w czasie dyskusji. Przez chwilę zdawało mu się nawet, że w jakiś sposób utracił swego brata. Czyżby ich prawda o złym duchu rozdzielić miała? Rychko jednak porzucił tę myśl. Nie pozwoli na to, by ktoś czy coś rozłączył ich miało.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA-LUBIN”

46, rue de Rivoli, 46 — P A R I S (4)

Tel. : ARChives : 21-21, — Metro : Hotel de Ville — Sortie : Lobau

Dyrekcja : Henryk CYWIŃSKI, b. dł. Dyr. Biura Podr. „Lubin”

BILETY KOLEJOWE, OKRĘTOWE, LOTNICZE na cały świat po cenach oficjalnych

Nasze bilety są zawsze indywidualne z ważnością 60 dni.

Ten rodzaj jest szczególnie wygodny dla wyjeżdżających, ponieważ mogą wyjechać i wrócić kiedy chcą.

1) dają swobodę w wyborze dnia wyjazdu i powrotu.

2) czują się pewniej w podróży mając bilet indywidualny w kieszeni.

Rezerwowanie miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”

Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 1 dniu

Jedynе Biuro Podróży we Francji nagrodzone Złotym Pucharem przez „Comité de Prestige du Bon Gout Français za sumienną pracę o wysokiej wartości.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

Konto : C.C.P. 5.183 68 — Paris



Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

Ludzie są tacy...)

■ **Nie wstydy się wiary.** — Znając pobożność generała de Gaulle, Amerykanie postarali się o to, by na obydwu wspólnych przyjęciach w Nowym Jorku był obecny ksiądz katolicki, który odmówił modlitwy stołowej. Za każdym razem — jak podaje prasa — prezydent Francji przeżegnał się czyniąc duży znak krzyża.

■ **Przyczyna samobójstw.** — Statystyka Międzynarodowej Organizacji Zdrowia wykazuje, że łusina jest przyczyną znacznie większej ilości samobójstw aniżeli ślepota.

■ **Pijacy uwaga!** — Trzeba być bardzo ostrożnym wyjeżdżając do Arabii Saudyjskiej. Bieda temu — ostrzegają biura podróży — kto będzie usiłował przewieźć do Arabii choćby najmniejszą ilość alkoholu. Na zarządzenie ministra finansów i gospodarki każdy podróżny przekraczający granicę, w której posiadaniu znaleziony zostanie alkohol, ukarany zostanie „zgodnie z przepisami Koranu” odcięciem ręki lub nogi.

■ **Nie ma co rzykować.** — Krawiec londyński, Norman Harnell, który szył ślubną suknię księżniczki Małgorzaty, ubezpieczył się na 2 tysiące funtów na wypadek, gdyby ślub z fotografem Antony Armstrong Jones nie miał dojść do skutku.

■ **Płomienna miłość.** — Telma Kamuchey z Milwaukee (USA) przyznała się, że w przeciągu 2 miesięcy dziesięć razy podłożyła ogień w prywatnych mieszkaniach, garażach i w jednej dużej ciężarówce. Chciała się bowiem widzieć ze swoim narzeczonym, który był strażakiem.

■ **Nie ufaj nawet sobie samemu.** — Salih Salman na wieczorze literackim w Bagdadzie czytał wyjątki z napisanej przez siebie książki „Nie ma złodziei”. Gdy powrócił do domu, zastał swoje mieszkanie doszczętnie zniszczone.

Ziemia się trzęsie. Największy w ostatnich latach kataklizm, który nawiedził Agadir, zwraca ogólną uwagę na zjawiska sejsmiczne. Warto tedy przypomnieć, że już Jan Długosz pisał w swojej kronice o trzęsieniu w rejonie karpackim w połowie XV wieku. Jego widomym znakiem było pęknięcie murów w Krakowie. W latach 1786 i 1855 miały miejsce trzęsienia ziemi w rejonie Karkonoszy. W 1932 roku obserwowano przez kilka tygodni wstrząsy w okolicach Płocka i na Podlasiu.

Ogółem od 1000 do 1900 lat naszej ery zanotowano na obszarze Polski 69 trzęsień ziemi o charakterze lokalnym.

Jeżeliśmy poruszeni strasznymi scenami trzęsienia ziemi ostatnich dni. Po Algierze, apokaliptyczna katastrofa Agadiru w Maroku, w tych dniach zaś tragedia miasta Lar w Persji. Niespokojne sumienie ludzkie zadaje sobie pytanie :

1. — Co się dzieje we wnętrzu ziemi ?
2. — Jak uratować więcej ludzi
3. — Czy w przyszłości będą istniały środki techniczne, mogące zapobiec, aby miasta nie stały się znowu grobami ?

Poprzednie trzęsienia ziemi

Ludzkość miała nieszczęście zapoznać się z fenomenami trzęsienia ziemi wielokrotnie w ciągu historii. Nocą dnia 18 kwietnia 1906 r. San Francisco, leżące u brzegów Pacyfiku, znikło z powierzchni ziemi. Po gwałtownym wstrząsie, który wyrócił budowle do góry nogami, wody wystąpiły z brzegów, w końcu zaś pożar, który trwał tydzień cały, zniszczył resztę. Trzęsienie to objęło obszar dwukrotnie większy od całej Francji. Jeśli chodzi o liczbę wypadków śmiertelnych, zadowolono się podaniem do wiadomości, że większa część z 400 tysięcy mieszkańców poniosła śmierć.

Trzęsienie ziemi z dnia 1 listopada 1755, które dotknęło głównie Lizbonę w Portugalii, przekroczyło jednak zasięgiem to w San Francisco. Odczuło je w jednej trzeciej obszaru Europy. W Lizbonie na 20 tysięcy domów 17 tys. zostało całkowicie zniszczonych. Jako że był to dzień

TRZĘSIENIA

Wszystkich Świętych, wypełnione wiernymi kościoły stały się grobami ogromnych tłumów. Wszystkie okręty w porcie znikły momentalnie pod wodą, nie zostawiając najmniejszego śladu.

Dnia 1 września 1923 roku gwałtowne trzęsienie ziemi w Japonii poruszyło opinię całego świata. Miasto Yokohama (440 tys. mieszkańców) praktycznie przestało istnieć. Zginęło ponad 100 tys. osób.

W roku 1737 w wielkim trzęsieniu ziemi w Indiach zginęło około 300 tys. osób, podczas gdy wstrząs sejsmiczny z roku 1556, który odczuły głównie Chiny południowe, pochłonął ponad 800 tys. ofiar w ludziach.

Skład naszej ziemi

Stwierdzono, że bieg linii trzęsień ziemi na globie pokrywa się z linią wulkanów. Oba te fenomeny mają bowiem wspólne źródło. Mimo tysięcy lat, w czasie których człowiek zamieszkuje glob ziemski — pozostał on dla nas tajemnicą. Staramy się już zbadać słońce, wysyłają w jego kierunku „Pioniera V”, podczas gdy aparaty naukowe sięgają zaledwo do 10 km w głąb ziemi. A wiemy przecież, że promień ziemi liczy 6000 km długości. Co znajduje się pod tą cienką skorupą nam znaną ?



W czasie trzęsienia ziemi budowle rozpadają się jak domki z kart

między nami kobietami...

PRZYGOTOWANIE DO ŚLUBU

ANGLII GROZI BRAK STARYCH PANIEN

Rozpatrzywszy wyniki ankiety przeprowadzonej przez królewską komisję dla spraw zaludnienia, wielki dziennik brytyjski „Manchester Guardian” zapowiada, że Anglii grozi brak starych panien.

Trudno jest wyobrazić sobie Anglię bez starych panien.

W każdej prawie angielskiej rodzinie istnieje conajmniej jedna stara panna. Zawsze można spotkać nieocenioną i trudną do zastąpienia ciocię, która nie wyszła za męża, i która opiekuje się chorymi, jest damą do towarzystwa lub opiekunką dzieci wyjeżdżających na wakacje.

W ostatnim stuleciu angielska stara panna stała się wprost istotą, której nie można zastąpić, jednym słowem, niezbędną. Jest niezastąpiona w dziale wychowania dziewcząt, jest podporą szpitali oraz wszystkich instytucji społecznych.

Ale po osiągnięciu maksymalnej wysokości po pierwszej wojnie światowej, lic-

ba panien w Anglii zmniejsza się. Już teraz jest mało nowych nabytków w armii starych panien.

Statystyki przewidują, że około roku 1962 wyrówna się liczba kobiet i mężczyzn w następstwie postępów medycyny i zmniejszania się śmiertelności wśród dzieci.

Wiadomo bowiem, że rodzi się więcej chłopców niż dziewcząt, ale dawniej więcej chłopców umierało i to było przyczyną nadwyżki kobiet. Teraz śmiertelność dzieci tak się zmniejszyła, że gdy chłopiec dochodzi do pełnoletności, nadwyżka dziewcząt nie istnieje.

Na lata 1970-80 przewiduje się w Anglii wielki brak personelu kobiecego od lat 25 do 40 w szpitalach, szkołach, oraz innych instytucjach, bo staropanieństwo stanie się zjawiskiem wyjątkowym.

Jedyna nadzieja tkwi w tym, że mężczyźni staną się odporniejszymi na ożenek...



Fotografia przedstawia dwoje młodych w serdecznej rozmowie ze swoim ks. proboszczem na temat rodziny, którą mają zamiar założyć. Obecnie w większych parafiach organizuje się specjalne kursy dla narzeczonych, które wszechstronnie przygotowują do małżeństwa, które przecież jest nierozzerwalne



Suknia, płaszcz i kapelusz pod wspólną nazwą „Aladin”, stanowi szczyt elegancji na rok 1960 w pojęciu Jacqueline Godard

Zupełnie przypadkowo dowiedziałem się że mój wielki przyjaciel Bonifacy Tomasz Zakamior, wrócił z Korsyki, gdzie jak wielu innych „odpoczuwał” z wiadomych powodów. Na mój list otrzymałem odpowiedź, która naszym czytelnikom drukuję. Oto co miśze Bonifacy Zakamior, rodem z Warszawy, osiedlony na terenie Francji od 15-tu lat.

„Kochany mój przynacielu, za list, kłaniam się nisko, i zaraz zasuwam co następuje. Co do mego wjazdu, to było mniej więcej tak. Leże sobie w łóżku i czytam gazetę, bo była to sobota, aż tu nagle puk, puk, i wchodzi władzuchna. Nie powiem, grzeczne byli bardzo, zasalutowali Gieni i jakieś głodne atakie czyli gadanie wstawiało. Gienia na mnie złym okiem zurka i zaznacza:

— Co! łobuzie! Znowu w pijanym widzie drakie rozrobieś? I teraz Pano wie Głinszczaki do Habita cie zataska-jo i będziesz kiblował pare miesięcy?

Ja, rozumiesz, przysięgam Gieniusi że nic podobnego, i że pojulrze będzie trzy dni jak ankoholu w gabie nie miałem i w ogóle, że to pomyłka w druku. Ale policmany nic nie rozumiawszy kazali mi wskoczyć w spodnie, poklepali po plecach wsadzili do samochodu, Gieni co z łzą w oku w drzwiach stała, powiedzieli „à bientôt” i w drogę. Myśle sobie krecha ze mną, leże jak śliwka w kanalizacji, tylko jeszcze nie wiem za

Wakacje

co? A Głiniaki papierosami częstują i są grzeczne aż mnie zaczęło podpadać.

Bo pamiętasz jak po powstaniu Szko-py takie grzeczne byli, aż mnie serce boleć zaczęło żem pare ich w powstaniu utłukł, a jak zajechali my do Ożarowa to w mordę bili aż zęby na plecach dzwoniły. Tak i tu z lewego oka kapuję, z której strony pierwszy zasunie bąbe w nochala.

A oni nic tylko „parle france” i co minute „pardon” i „och i ach” wreszcie zawieźli mnie do prefektury stamtąd na lotnisko, podali rękę i walizki, powiedzieli „bon voyage” motor zawar-czał i zanim się połapałem na czym sie-dze, Paryż był już podemno. I tu dopiero nabrałem stracha na całego. Mówie sobie Boniuś z tobą źle, albo cie wiozo prosto na Syberie, albo bioro cie za kogoś z ważniaków, i wiozo na konferen-cje. Całe szczęście, że była to sobota i że wykąpany byłem i czyste bielizne na sobie miałem, bo jak by jeszcze rozebrać sie kazali, co wszystko możliwe z nimi, to by dopiero była poruta i draka na całego. Cała Europa wiedziała by, że Zakapiorszczak syn Teofila z Czernia-kowskiej w brudnych gatkach na kon-ferencję przybył. Ale żadnej nawalanki nie było i w niedługim czasie wysadzili

BELGIA

„GENOWEFA” W LIEGE

Oglądaliśmy w Liège sztukę teatralną pt. „Genowefa”, tematycznie bardzo interesującą i pouczającą, choć moim osobistym zdaniem trochę przydługą (wylaczyłbym z niej VI akt) i wymagającą kilku przeróbek jeżeli idzie o konstrukcję dialogów. Organizatorem imprezy był Komitet Sekcji Polskiej Chrześcijańskich Związków Zawołowych, do dyspozycji którego oddał się bezinteresownie cały zespół artystyczny tu-tejszego Koła KSMP i któremu radą i pomocą służyli członkowie Komitetu Szkolnego, jako doświadczeni organizatorzy tego rodzaju imprez.

Zaznaczam, że reportaż niniejszy opieram wyłącznie na podpatrzonych nastrojach i pod-słuchanych uwagach widowni, która przez cały czas przedstawienia żywo śledziła i przeży-wała wszystkie perypetie bohaterów sztuki.

Z początku, licznie zgromadzona publiczność trochę boczyła się na organizatorów za opó-źnienie przedstawienia, choć później ich roz-grzeszyła z tego dowiedziawszy się o istotnej przyczynie tej zwłoki. Zupełnie natomiast o tym incydencie zapomniano, kiedy podniosła się kurtyna i włączono się w akcję na scenie.

Sztukę, którą mieliśmy sposobność podziwiać nosiła tytuł „GENOWEFA”. Temat do tej sztuki zaczerpnięty został ze starej legendy he-roicznej, która zrodziła się w Brabancji gdzieś koło VI wieku. Nie należy tu jednak utożsa-miać tej Genowefy ze świętą Genowefą, patron-

Życia emigracji

ką Paryża żyjącą w IV wieku. Jeżeli o tym pi-szę to dlatego, że na widowni w miarę rozwo-ju akcji, wyrabiało się mylne przekonanie iż owa Genowefa Brabancka, z którą przeżywalis-my wspólnie wszystkie jej upokorzenia i radości stała się właśnie przez swe cierpienia tą świętą Genowefą, której imię jest tak czczone w całym świecie chrześcijańskim. Podając tę krótką informację historyczną pominiętą w na-wale pracy przez organizatorów, chciałem u-zupełnić nią powstałą w programie lukę i wy-prowadzić wszystkich tak dotąd myślących z ich błędnego przekonania.

Widownia od początku podzieliła się na dwa zgrupowania. Jedno to przeważnie osamotnione chwilowo małżonki, ulokowane wygodnie ze swymi pociechami w wybranych przez siebie miejscach i odwiedzane od czasu do czasu przez swych coraz „weselszych” małżonków, którzy w tyle uformowali przy bufecie drugie zgrupo-wanie nawiedzane również często przez mniej z tego stanu rzeczy zadowolone żony lub ich emisariuszy w osobach córek czy synów. Taki podział widowni zastał również akt V, w któ-

rym Golo wtrącony do więzienia przyznaje się z pokorą do swoich zbrodni popełnionych przez pijaństwo. Znamienną była tu reakcja widow-ni, gdy z ust Golo padły gorzkie słowa samo-krytyki „...patrzcie do czego doprowadziło mnie pijaństwo...!” Wiele kobiecych głów odwróciło się w tym momencie jak na komendę w stronę bufetu, zapytując się stroskanym głosem „czy też mój „stary” to słyszał?” Innymi słowy, zastanawiano się chyba wtedy nad tym, jak dalece tak wzniosły i poważny temat jaki był poruszony w „Genowefie” będzie miał kie-dyś w przyszłości wychowawcze skutki na wid-zów „bufetowego zgrupowania”

Obserwując różne reakcje widowni i słysząc głośne okrzyki zadowolenia należy stwierdzić, że s z t u k a podobała się i przy-padła do gustu publiczności, a wykonawcy zdo-byli sobie jej uznanie za dobrą grę. Najlepszym dowodem tego niech będzie fakt, że nie jeden ze wzruszonych widzów ocierał ukradkiem łez-kę i że wielu wśród nich było takich, którzy oglądali tę sztukę poprzednio, a jednak nie-omieszkali przyjść ponownie, aby ją znowu zo-baczyć.

Szczególne uznanie widowni, zwłaszcza tej któ-ra była reprezentowana przez panie — zdobyła sobie swą świetną grą i mistrzowską interpre-tacją postaci Genowefy p. KROTUL Irena. Nie znaczy to jednak, że wykonawcy innych ról nie znajdowali uznania w oczach widzów. Dość po-wiedzieć, że nazwiska pozostałych aktorów i wyrazy podziwu dla nich za ich doskonałą grę, nie schodziły z ust rozmocjonowanych widzów. Nie od rzeczy więc będzie wymienić tu nazwis-ka tych ulubieńców publiczności. Ale żeby nikt z nich nie poczuł się dotkniętym czy skrzywdzo-nym, że nie on a kto inny jest na pierwszym miejscu, przyjmę przy wymienianiu nazwisk porządek alfabetyczny, co niech oznacza że wszyscy byli na tym samym poziomie. A oto obsada poszczególnych ról: p. DOBRASOWNA Kati w roli Berty; p. FORMUSIEWICZ Stani-sław w roli kucharza, p. KRAUZE Henryk w roli posła królewskiego, p. LACHOWSKI Bo-lesław w roli hrabiego Zygrydy; p. ŁYSZKIE-WICZ Marian w roli koniuszego; p. MUSIA-ŁOWICZ Franciszek w roli kata; Miecio MU-SIALSKI w roli syna hrabiego i Genowefy — Bolesia (doskonaly); p. PANEK Jasio w roli Góndolfa ojca Berty; p. WOJCIECHOWSKI Władysław w roli Golo (gorąco oklaskiwany przez publiczność za jego pełną dynamizm i tragizm grę). Statysci: p.o. GALICA Marysia, MAJEWSKI Michał, IDZIKOWSKA Genia i ORUBA Tadeusz.

Co by należało jeszcze na zakończenie pod-kreślić to chyba to, że każdy zespół artystyczny nie rozporządzający ani wystarczającymi kadra-mi, ani odpowiednimi środkami finansowymi musi się rzeczy chwycić się nieraz imorowi-zacji. Skoro jednak zespół potrafił w tych wa-runkach pracy pobudzić ludzi do łez i osiągnąć taki sukces, jakiego byliśmy świadkami w nie-dzielną — to znaczy to tylko, że wysiłki zespołu nie poszły na marne, a zadanie jakie stało przed nim w zakresie krzewienia kultury polskiej i wiary zostało spełnione na 102. A o to szło przecież organizatorom i wykonawcom tego wieczoru. Należy się więc im szluznie i pod-słuchane słowa uznania i odpatrzone gorące oklaski, którymi zegnała ich licznie zebrana publiczność.

„za frajer”

mnie z innymi ministrami na innym lotnisku. Patrząc śniegu nie ma —, to znaczy się nie Syberia. Troche ode-tchlem; a jak zobaczę palmy, — wiesz takie drzewa co to na Maderze rosno, co to zdjęcie mam jak Dziadek Piłsudski pod nimi za młodych lat ro-manse odstawił, — zaraz dokopowałem się że albo na Miami jestem albo na Florydzie. Ale patrzeć nie miałem cza-su bo jakiś lipniak w cywilu zaprosił nas do autobusu i zataskał do hotelu.

Tam dopiero się dowiedziałem że jestem na Korsyce w eleganckim hote-lu. Dali dobrze zjeść i wypić czerwoni-aka, coś tam gadali czego ja i tak ani słowa nie skapował. Potem każdy po-szedł do swego pokoju. Te ministery wcale do siebie nie gadają, to i ja mil-cze, ale myślę sobie że tu coś nie tak jak być musi, napewno wzięli mnie za kogoś innego i przez pomyłkę na te wyspy przywieźli. A jak jeszcze płacić zawołają, to przepadłem na całego, bo skąd ja pieniądze weźmie te luksusa u-regulować.

Pokój z łazienką z widokiem na park obiad pierwszoklasny, to już czyni ja-kieś 50 nowych francuzków, a do tego jeszcze przejazd samolotem... Ciemno mi się przed oczami zrobiło, bo w kie-

szeni cztery chamy tylko miałem, to znaczy 40 nowicjuszów, plus piędzie-siątkie, co przed Gienio na drobne wy-szynkowe wydatki do podszewki scho-wałem. Ale i to napewno by nie starczyło. A tu już na kolacje wołają! Ja z „szambry” nie wychodzę, aby więk-szego rachunku nie było. Leże na barłogu i patrze w sufit.

A tu jakiś palant wchodzi i w srebrny talerz młoteczką zasuwa. Po ichnie-mu — kapujesz — to znaczy się, że wa-łowa na stole i trzeba iść utrajać czyli podeżreć.

Ja mówię, że „merci” i robie mine zdechłego kota, trzymając się za brzuch, niby tak dla pucu, że mnie niedyspozy-cja podłapała, a on, ten lokaj w mordę szarpany, poszedł i sprowadził doktora.

Jak pragnę wolności! Chryja do ryja! Nawalanka na całego. Uważasz — rozebrać się zaczął po brzuchu macał. pukał, słuchał wreszcie zaczął zaqlon-dać tam, gdzie ja wiem ale elementarne wychowanie nie pozwala mi w liście namisać, potem dał jakiś proszek powie-dział „sava” i „tres bien” i poszedł.

A ja znowu do rachunku wizyte le-karskie doliczam, i klne kielnera, czy jak on się tam nazwya, na czym świat stoi, że mi nowych kosztów narobił.

Twój Bonifacy Tomasz Zakapior
z Czerniakowskiej 24.

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

REKOLEKCJE W ELOUGES

Najtrudniejsza chyba placówka duszpasterska w Belgii jest pod zarządem ks. Wadowskiego — 10 kolonii, w których mieszkają Polacy, a należący pod jego opiekę duchową są tak rozproszeni w okolicy, że potrzeba naprawdę dużo zmysłu organizacyjnego, dynamiki, entuzjazmu i zdrowia, ażeby te trudności pokonać. Trzeba zaznaczyć, że oprócz opieki duchowej nad Polakami — nasz duszpasterz ks. Wadowski pełni obowiązki wikariusza w Elouges.

W okresie Wielkopostnym ks. Wadowski urządził rekolekcje. Nauki rekolekcyjne głosił ks. Ad. J. STOPA — w Elouges, Dour, Wasmes i Fleny rekolekcje trwały 3 dni. W liczniejszych koloniach jak Boussu-Bois i Warquignies rekolekcje trwały 2 dni a w najmniejszych koloniach jak Jemape, Ghlin, Framerie i Paturages wygłoszono tylko po jednej nauce rekolekcyjnej.

Nauki rekolekcyjne były ciekawe, oryginalne. Ks. Rekolekcionista umacniał naszą wiarę; uczył kochać Boga i Ojczyznę. Nuta patriotyczno-narodowa szła w każdym kazaniu jak echo za nutą głębokiej miłości Boga, ukochania Prawdy, Dobra i Piękna.

Długo ta melodia będzie grała w naszych duszach oczyszczonych w świadzi św. wielkanoceń, wzmocnionych pięknymi naukami rekolekcyjnymi — pod pieką naszego dobrego duszpasterza, X. Bogusława Wadowskiego.

Uczestnik.

NIEMCY

NASI MALI MUZYKANCY

(Zob. fotografię na str. 16-ci)

Praca niestrudzonego nauczyciela polskiej szkoły w Mariental-Horst pod Helmstedt nie ma końca. Po utworzeniu zespołów tańców regionalnych i zorganizowaniu dla nich przepięk-

nych kostiumów, po utworzeniu teatru szkolnego, po ugruntowaniu 3-głosowego chóru szkolnego i drużyny harcerskiej-zuchów, niestrudzony ten wychowawca naszych dzieci zabrał się skolei do stworzenia wiorów naszych „milusińskich” — orkiestry. Rozpoczął od paru fleatów, a dziś może się poszczycić piękną orkiestrą mandolinową (patrz zdjęcie).

Dzieci nasze to prawdziwi „artyści”, którzy ćwiczą, próbują i grają bez wytchnienia, przygotowując jeden program teatru, tańców czy koncertu, po drugim. Pan Gracjan Król, nauczyciel i wychowawca polskich dzieci, który w czerwcu 1958 r. przybył do Mariental-Horst, oczarował swoich wychowanków i to, co w tak krótkim czasie z nimi dokonał, jest rekordem swego rodzaju.

Akademie 15 Sierpnia, 11 Listopada, Święto Szkoły i uroczystość „Gwiazdkowa” w roku 1958, to jakby generalna próba tego wszystkiego, co miało być faktycznie wykonane w roku 1959 i dalej.

Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości szkolnej w marcu 1959 r., Akademia 3 Maja była jakby ukoronowaniem i dania zaszczytnej nazwy — „małych artystów polskich”. Wycieczka rowerowa zuchów z Marientalu w czerwcu, rozniósła melodie polskie i zachwyciła swoimi tańcami publiczność poza terenem swego Ośrodka. Krótco przed wakacjami letnimi w lipcu, nasi mali sportowcy pokazali, że sport i lekka-atletyka nie jest im obca, zdobywając w czasie ogólnoniemieckich igrzysk sportowych i w zawodach piływackich najwyższe odznaczenia Prezydenta Heussa, przed szkołą, niemiecką.

Po wakacjach letnich zabrano się do przygo-

towania nowego programu na szkolną wycieczkę 6-cio dniową do Harcu. Tam chór szkolny i zespoły taneczne: krakowiak, trojak i zbójnicki, bez wytchnienia co dzień poruszały się w różnych miejscowościach przed turystami.

W listopadzie z nowym programem szkoła polska wjechała do Fallinzbostel, gdzie przed nową publicznością „granatowa bracia” i Anglikami nawiązywała się swoimi wyczynami w czasie uroczystości 11 Listopada. Teatr, chór i nowo-utworzona orkiestra szkolna w czasie uroczystości gwiazdkowej, zadokumentowała kończąc się rok, rok solidnej pracy, a zarazem i sukcesów naszej działwy.

Po wyocznku, w czasie wakacji zimowych, zabrano się do przygotowania nowego programu na koncert w dniu 18 marca br., gdzie nasi „mali artyści” śpiewem chórowym i muzyką błyskawicznie dzień uroczystości szkolnej. Ten niezamordowany wychowawca ze swoją „trupa” teatralno-muzyczno-taneczną stoi przed nowym występem i to w telewizji. Występ ten będzie największą zapłatą tak dla niego samego jak i nie znających wypoczynku jego małych wychowanków.

Ten pracowity wychowawca, polski nauczyciel Gracjan Król, swoje wykształcenie muzyczne zdobył w Konserwatorium muzycznym i doświadczenie zdobył przez długoletnią praktykę jako dyrygent i kapelmistrz zespołów śpiewaczo-muzycznych w Polsce (a nawet w obozie koncentracyjnym Oranienburg/Sachsenhausen, gdzie w czasie swego 5-cio letniego pobytu prowadził orkiestrę detaj) — przelał na swoich wychowanków. I dziś Mariental i okolica, gdzie przez tyle lat melodia polska była w zapomnieniu, rozbrzmiewa pieśnią i muzyką polską.

Pomimo jednak tak wspaniałych osiągnięć i wyników, zbliża się chwila smutku. Cała iera praca rozbiła się wkrótce, gdyż obóz stoi przed likwidacją. Mali „artyści” — śpiewacy i muzycy — poróżniają się z rodzicami po różnych miejscowościach i osiedlach tak w Niemczech jak i zagranicą. Czy znajdują tam warunki i możliwości kontynuowania swej pięknej pracy?

Czy znajdzie je również niestrudzony polski nauczyciel i wychowawca p. G. Król? Czy dane mu będzie znowu być gdzieś wśród polskiej działwy, z nią żyć, ją wychowywać i wraz z nią śpiewać i koncertować?

FRANCJA

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3 MAJA W LILLE

Pod hasłem 50-lecia szkoły polskiej

Kongres Polonii Francuskiej przypomina organizacjom społecznym i całej Polonii, że w porozumieniu z Niezależnym Związkiem Nauczycielstwa Polskiego obchód święta narodowego Konstytucji 3 Maja w Lille odbędzie się w roku bieżącym w czwartek 5 maja, aby umożliwić dzieciom szkolnym ze wszystkich kolonii wzięcie udziału w tej uroczystości.

Obchód połączony będzie z uczczeniem 50-lecia istnienia szkoły polskiej na emigracji we Francji, bowiem pierwsze szkoły polskie powstały w roku 1910. Z tej też okazji poza organizacjami starszymi i młodzieżowymi udział w tej uroczystości wezmą wszystkie dzieci szkolne uczęszczające na lekcje języka polskiego, prowadzone przez nauczycieli zrzeszonych w Niezależnym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Dlatego też program artystyczny akademii popołudniowej wypełnią całkowicie dzieci szkolne, pod kierownictwem swych nauczycielek i nauczycieli. Jesteśmy przekonani, że program ten, który obejmował będzie: śpiewy, tańce, deklamacje i teatryki, będzie jednym z najpiękniejszych najbardziej pociągających, dlatego właśnie, że wykonany będzie przez dzieci szkolne, które są naszą przyszłością.

Bank Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PACZKI „PEKAO”

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodzin w Kraju.

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE — PACZKI TEKSTYLNE — PŁÓTNA —
SAMOCHODY — MOTOCYKLE — ROWERY — CEMENT — CEGŁA
— MEBLE — RADIA — LEKARSTWA itd. itd....

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu,
bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

Bilety kolejowe POLSKA-FRANCJA

Zwracajcie się po cenniki i próbki do

Banku Polska Kasa Opieki S.A.

23, rue Taitbout — PARIS 9-e

PROGRAM OBCHODU

O godz. 9.30 — zbiórka wszystkich uczestników i pocztów sztandarowych przed kościołem St. Etienne, przy rue de l'Hopital Militaire.

O godz. 10.00 — uroczysta Msza św. z kazaniem, w kościele St. Etienne.

O godz. 13.00 — akademii w pięknej i obszernej sali Industrielle, która napewno pomieści wszystkich uczestników.

Program akademii — jak już zaznaczyliśmy, wypełnią dzieci szkolne. Będą piękne 3-godzinne występy, przygotowane specjalnie na tę uroczystość.

Wstęp na akademii bezpłatny.

Wierzymy, że pomimo dnia powszedniego, wszystkie organizacje polskie oraz liczni rodacy, wierni tradycjom wyniesionym z domu ojczyznego, pośpieszą do Lille, aby uczestniczyć w tej pięknej uroczystości katolickiej i narodowej.

Kongres Polonii Francuskiej

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W METZU dnia 8 maja br. pod hasłem 50-lecia Polskiej Szkoły i 50-lecia Z.H.P.

Program poranny:

O godz. 11: Zbiórka pocztów sztandarowych, towarzystw i wszystkich uczestników na placu katedralnym (fotografia i telewizja).

O godz. 11.15: SUMA W INTENCJI POLSKI I KAZANIE OKOLICZNOŚCIOWE W KATEDRZE.

Do godziny 14 przerwa obiadowa.

Bufet własny czynny już od godziny 9-tej na sali Faber'a.

Program popołudniowy: (ustalony definitywnie przez Kom. Koord. — Zadnie nieprzewidziane dodatki do programu nie będą przyjęte)

O godz. 14.30: Inauguracja przez p. Przewodniczącego Akademii S. Markiewicza.

a) Odśpiewanie hymnów narodowych.
b) Śpiewy i deklamacje dzieci ze szkół polskich.

II. Referat okolicznościowy — p. J. Maszczyk, prezes 7 okr. Rez. i b. Wojskowych.

III. Inscenizacje — wykonują dzieci szkolne.

IV. Tańce narodowe i wiersze harc. II okr. ZHP.

V. Tańce narodowe młodz. KSMP i Rycerstwa z Nancy.

VI. Balet i fragment sceniczny Młodz. Chóru Audun-le-Tiche.

VII. Pieśni i tańce narodowe harc. niez. II okr. ZHP.

VIII. Zakończenie rotą.

Uwagi końcowe Kom. Koord. 1. Dojazd do Metz'u i powrót do domów autobusami „Rapides de la Lorraine” jest najsprawniejszy, najwygodniejszy i tańszy od biletu Bon - Dimanche ze zniżką 50 proc. Zamówienia autokarów od zespołów 45 osobowych kierować zaraz do Ks. F. Sotysia, 167 av. de Strasbourg — NANCY. Bardzo prosimy zabierać dzieci szkolne i młodzież bez opłat. Niech to spełnią starsi przez powszechny udział.

2. Komitet Koordynacyjny przewiduje zwrot kosztów zespołom artystycznym młodzieży i dzieci szkolnych i ich zrzeszeń.

3. Dochód zbiórki na Oświatę Polską we Francji.

Wszyscy tedy Rodacy z Francji Wschodniej udają się w niedzielę, dnia 8 maja do Metz'u, aby spełnić swój najmiłszy i najpoważniejszy obowiązek narodowy. Z miłością wiernych dzieci stawiać się będziemy za Ojczyznę przed Bogiem, aby doczekała się ziszczenia Konstytucji III Maja. (Przystępujący do Komunii św. mogą 3 godziny przedtem spożyć śniadanie). Wszyscy Rodacy na akademii — aby ujrzeć piękno polskiego obyczaju i rozweselić ducha!

Komitet Koordynacyjny.

KONKURS CZYTANIA I PISANIA

W niedzielę, dnia 24 kwietnia odbyła się w Paryżu, w lokalu Y.M.C.A., pierwsza tego rodzaju impreza oświatowa, urządzona staraniem Paryskiego Ogniska Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Na konkursie reprezentowane były wszystkie niezależne placówki szkolne na terenie Paryża i okolicy. Zmudne obowiązki członków Jury przyjęli X. Redaktor Pietrzak, Dyrektor Krużaty Eucharystycznej, Dyr. Polskiego Liceum

w Les Ageux, pułk. Jurkiewicz, Dr. Zofia Nowak-Przygodzka, Siostra Beata z Zakładu Naukowego SS. Nazaretanek w Paryżu, p. Nomarska z ramienia S.P.K. pan Pietrzak reprezentował grono obecnych rodziców.

Konkurs wykazał, że działalność okręgu paryskiego czasu nie marnuje, stwierdzić można było nie tylko biegłość czytania, ale czystość wymowy biorących udział w konkursie uczniów i uczennic.

Pierwsza nagroda za czytanie przypadła Janowi Sobieskiemu z Internatu św. Stanisława w Osny, druga nagrodę zdobyła Teresa Bugajewska z Puteaux a trzecią Teresa Bączek z Paryża.

W pisaniu również prym wodził uczeń z Osny, Michał Kardaś, druga Teresa Bugajewska, trzeci Jan Dziedzic z Osny.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Teresa Bugajewska, drugie Jan Sobieski, trzecie Teresa Bączek, czwarte Teresa Makosz z Argenteuil, piąte Jan Dziedzic, — szóste Michał Kardaś.

Oprócz konkursu czytania i pisania był konkurs rysunków. Pierwszą nagrodę otrzymał Jan Deler, drugą Ania Kolos, trzecią Hania Typowicz.

Piękne nagrody ofiarowane były przez: — 1) Polską Misję Katolicką, 2) Internat w Osny, 3) Komitet Wolnej Europy, 4) Y.M.C.A., 5) Komisję Szkolną w Paryżu.

Złożenie ofiary na oświatę polską

we Francji jest obywatelskim obowiązkiem każdego Polaka i każdej rodziny polskiej.

NOWY ZARZĄD BRACTWA ZYWEGO RÓŻAŃCA W PARYŻU na rok 1960

Prezesa — Emilia Pawlik; zast. — Stefania Jurewicz; sekretarka — Maria Kotyla; zast. — Maria Zarkowska; skarbniczka — Aniela Szymczyk; zast. — Zofia Libera. Komisja rewizyjna — przewodnicząca: Katarzyna Borowiec, członkinie: Marianna Chalupczak i Józefa Ciesielska. Chorążynie: Maria Kotyla i Leokadia Rakówna.

Korespondencję prosimy kierować na adres: 263 bis Rue St Honoré, Paris 1-er.

Zebrań odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca po Mszy Świętej popołudniowej o godz. 17-tej.

BEZPŁATNA PODRÓŻ DO LOURDES

Wielu pragnie jechać do Lourdes, ale na przeszkodzie stoi często brak funduszy. Pragnąc niezamożnym Rodakom dopomóc, Wydawnictwo „Niepokalanej” urządza co roku loterię, w której wszystkie wygrane stanowią bezpłatną podróż do Lourdes (opłata podróży i utrzymania w Lourdes licząc od Paryża) w ramach polskiej pielgrzymki, która odbywa się w sierpniu.

Bilety w cenie 2,00 NF są do nabycia w „Głosie Katolickim”.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Rodacy z terenu Parafii Polskiej Le Creusot (S. et L.) NF. 250.00
Rodacy z terenu Parafii Polskiej Montchanin (S. et L.) 111.00
Ks. Kan. Bieszczad Bronisław dodatkowo z Kolonii Graffenwald (Ht-Rh.) 5.00
N.N. — Paryż 10.00
p. Bzyl — Saint-Remy-les-Chevreuse (S. et O.) 10.00

Ks. Mossor Alexander — zebrane w pierwszym kwartale z terenu Parafii Polskiej Saint-Denis (Seine) i Argenteuil (S. et O.) 100.00
p. Grobelny J. — Avion (P. de C.) 10.00
Ks. Gajdzik Wacław — dodatkowo z terenu parafii Lievin (P. de C.)
Kolonja Avion dodatkowo 40.50
Kolonja Angres — p. Paszkowiak 20.00
Kolonja Lievin — Szyb 3 224.00
r a z e m NF. 284.50

Ks. Delimat Zbigniew T. Chr. — dodatkowo z terenu parafii Wingles (P. de C.)

Zebrane przez p. Blarkowska 44.50
Zebrane przez p. Wosińska 101.00
r a z e m NF. 145.50

p. Didelot H. — Pont-à-Mousson (M. et M.) 4.80

Ks. Pakuła Józef O.M.I. — z terenu parafii Marles-les-Mines (P. de C.)
Zbiórka pod Kościołem 270.00
Matki Różańcowe 70.00
Mężowie Katolicy z Marles 20.00
Chór Kościelny „Harmonia” 10.00
r a z e m NF. 370.00

Ks. Lasok Maksymilian — od Rodaków z terenu parafii Marsylia NF. 50.00
Biver 50.00
r a z e m NF. 100.00

Ks. Puchała Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu parafii

Arenberg — zmer. Bractwo
Zyw. Różańca 101.50
Denain — zbier. Bractwo
Zyw. Różańca 83.00
Haveluy — zbier. Bractwo
Zyw. Różańca 43.00
Herin — zbier. p. Matecka 35.00
r a z e m 262,50

p. Madej Stanisław — Orleans (Loiret) 10.00

N.N. NF. 10.00

pp. Kutyla Andrzej i Franciszka — — Morval (P. de C.) 10.00

Ks. Kan. Sawicki Antoni z terenu parafii — Dechy (Nord) 460.00

Ks. Zając Franciszek OMI — z okręgu duszpasterskiego Potigny (Calvados) 320.00

Ks. Kan. Sotysiak Feliks z terenu parafii — Nancy (M. et M.)

Kolonja Polska Nancy NF. 116.26
Kolonja Polska Blénod 80.00
Kolonja Polska Pont-à-Mousson 55.00

251.26

OFIARY NA POMOC DLA KRAJU

p. Kap. Jan Jaworski — zebrane w Oddziałach Kompanii Wartowniczych L.S.Co 4013 — Ruelle (Charente) za miesiąc marzec NF. 21.32

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej 1268-75 — PARIS.

OD REDAKCJI

Z braku miejsca sprawozdanie z Walnego Zjazdu PZK w Lens, jak również opis uroczystości poświęcenia polskiej kaplicy w Valenciennes oraz komunikat o koloniach wakacyjnych w Osny podamy w następnych numerach.

TYLKO DLA MŁODYCH

AKCJA LETNIA KOMENDY HARCEREK W ROKU 1960

I znów minęła zima — rozpoczęła się wiosna zblizła się lato. — Czas — i to wielki czas pomysleć, jak nasze dzieci i młodzież i my sami spędzimy wypoczynek letni po pracy — szkolnej — fabrycznej — biurowej i każdej innej. — Duże miasta, — miejscowości kopalniane, fabryczne pozbawione świeżego powietrza, przesycone kurzem, wylizawam z warsztatów pracy, dymem z kominów aut i autobusów, w ciągu miesięcy pracy, zatruwają każdego człowieka, a cóż dopiero młody wątry organizm dziecka. — Rodzice, którzy pragną widzieć swoje dzieci zdrowymi — (a tacy są wszyscy), zdolnymi do każdej pracy, — z radosnym uśmiechem na twarzy, powinni dołożyć starań, by ich od najmłodszego do najstarszego — wysłać — jak najdalej od zakopconych miast i miasteczek — na świeże zdrowe powietrze.

Jak lat ubiegłych — tak i w tym roku Komenda Harcerek we Francji organizuje i prowadzi będzie — obozy zwyczajne i szkoleniowe dla harcerek — kolonie dla zuchów i dzieci nie należących do gromad — oraz obozy dla dziewcząt nie należących do Z.H.P.

I turnus od 7/7 — 28/7 — Kolonie zuchów i dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

II turnus od 28/7 — 18/8 — Kolonie zuchów i dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

III turnus od 18/8 — 8/9 — Kolonie dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

W tym samym czasie jak I-szym turnusie w Stella Plage — odbywać się będzie kolonia dzieci i oboz harcerek nie wchodzących w „Urbes” w górach „Wogezach”.

Jak w latach poprzednich — tak w tym roku na każdym turnusie i dla każdej grupy — zuchów, harcerek, dla nienależących do organizacji odbywać się będą codzienne lekcje tańców ludowych — śpiewów inscenizacji.

Prócz wielkich zalet zdrowotnych dla kolonii i obozów, na naszych terenach nadmorskich i górskich, jest jeszcze jedna, nie mniej ważna a dla nas Polaków na emigracji, — powinna być szczególnie uwzględniona, — w amfiteatrach Polski. — Język uczy się, uczy się w nocy. — w ciągu dnia gry — zawady — ćwiczenia, tylko i wyłącznie w języku polskim. — Pieski Polska Rozmawiała o polskiej mowitwy „Kiedy rano wstają zorze” — do wieczornej „wszystkie nasze ziemne sprawy”.

Rok 1960 dla narciarstwa ma szczególne znaczenie, jest to rok jubileuszowy 50-cio lecia Związku Harcerstwa Polskiego (1910 — 1960). We wszystkich krajach — guzikowiek znajdują się Polacy — są też dawni narciarze i narciarki, są również drużyny czy zastępy narciarskiej młodzieży żyjące i działające. Wszędzie gdzie istnieją mniejsze czy większe jednostki organizacyjne, ożywać się będą uroczystości związane z powiekowym jubileuszem.

Letni rocznica akcji letnia — postawiona jest również pod hasłem Jubileusza 50-cio lecia Z.H.P. we wszystkich trzech turnusach kolonii obozów w Stella-Plage, program zajęć będzie związany i podporządkowany — jubileuszowi — a każdy turnus zakończony specjalną uroczystością, na którą już dziś zapraszamy wszystkie dawne harcerki — harcerzy. Jak również rodziny harcerskie i wszystkich tych którym los młodzieży polskiej na emigracji nie jest obojętny. Data tych uroczystości będzie ogłoszona na tydzień przed tym w prasie.

Zapisy na kolonie i obozy we wszystkich miejscowościach — przyjmują Drużny hufcowe, drużynowe, prezesi Z.H.P. Niezależne nauczycielstwo języka polskiego przy szkołach francuskich, oraz komenda Harcerek 91 rue Etienne Flament Lens (P. de C.) — listownie lub osobiście w poniedziałki i środy od godziny 10-tej rano do 14-tej pop. Wobec szeregu formalności które muszą być załatwione w Ministerstwie „Jeunesse et Sports” w kasach d'Allocations Familiales „Caisse de Secours des Mines i innych prosimy rodziców by zapisywali dzieci na kolonie jak najszybciej.

W tym samym czasie co na kolonie i obozy

komenda harcerek udziela informacji dla osób dorosłych i rodzin, które zechcą swoje wakacje spędzić w ośrodku Harcerek Stella Plage. — Osoby które nie mogą być osobiście zechcą się zwracać po informację listownie. — Ze względu na ograniczoną ilość pokoi ze zgłoszeniami proszę się spieszyć. — Osoby dorosłe mogą korzystać z ośrodka już od 1. czerwca.

Kom. Harcerek we Francji

ŚWIĘTY STANISŁAW

8 maja

Urodził się w Szczepanowie pod Bochnią z rodziny rycerskiej. Oddany na naukę do szkoły katedrańskiej w Krakowie odznaczał się mądrością. Został kapłanem i zasłynął jako gorliwy misjonarz. W młodym wieku powołano go na biskupstwo krakowskie. Wierni podziwiali jego poświęcenie się sprawie zbawienia dusz i miłosierdzia. Wszystko oddawał ubogim i sierotom. Dążył do wyzwolenia rodziny spod przestarzałego już systemu rodowego. Bronił mężnie godności ludzkiej i wolności chrześcijańskiej. Na tym tle doszło do zatargu z królem Bolesławem Śmiałym. Kiedy król prowadził gorszące życie i deptał prawa Kościoła, św. Stanisław, po bezskutecznym upomnieniu, obłożył go klątwą. Gwałtowny monarcha w porywie gniewu zabił biskupa w kościele na Skałce 8. 5. 1079 r. Cały naród oburzył się z powodu tej zbrodni tak, że król musiał uchodzić za granicę.

Ciało biskupa przeniesiono w 1088 r. do katedry wawelskiej, gdzie do dziś spoczywa. Innocenty IV kanonizował św. Stanisława 8. 9. 1254 r. Kanonizacja przyczyniła się wielce do złączenia Polski dzielnicowej. Św. Stanisław jest głównym patronem Polski.



— Papierosa ?
— Dziękuję. Nie palę.
— ???
— Dziwisz się ? To nie tylko szkodliwe, ale także doskonałe ćwiczenie woli...

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I° —

Telefon : RICHELIEU 83-85. Konto pocztowe : Paris 12 777-08
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.
PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;
w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA O.M.I.

— DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia : „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

Abonament

możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

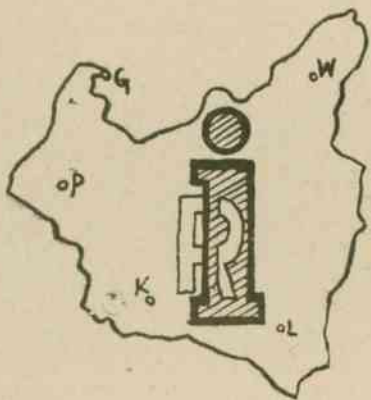
w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) ;

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

Nous sommes donc en cette année mondiale du réfugié où on essayera de mettre fin aux souffrances des personnes déplacées. Tout le monde croit, et nous aussi, que, avec la liquidation des camps, le problème le plus brûlant sera enfin résolu. Tout le monde le croit, tout le monde l'espère, sauf les réfugiés eux-mêmes. Ces derniers, comme les coffres-forts, savent bien des choses qu'ils ont encaissées et qu'ils encaissent toujours, mais n'en parlent que si on les ouvre, que si on leur permet de s'ouvrir. Celui qui en détient les clés doit prendre bien des précautions avant d'essayer de connaître le contenu spirituel d'un réfugié, car si ce contenu était difficile à comprendre ou s'il pouvait paraître offensant pour l'examineur, il vaudrait mieux renoncer à le connaître afin d'éviter une interprétation erronée qui aggraverait encore le sort du réfugié et le comportement qu'on a à son égard.

Il s'agit donc des contacts avec des personnes qui ont vécu dans des camps pendant plus de dix ans, et ce dans un abandon



L'année mondiale du réfugié

don complet. Ces personnes seront obligées de s'adapter à une vie nouvelle dans un monde qui leur est devenu presque inconnu, dans un monde qui ne les a pas comprises il y a dix ans, et qui ne les comprend pas encore aujourd'hui.

Est-ce que des gens meurtris dans le fond d'eux-mêmes depuis vingt ans (1939-1959) peuvent encore croire qu'un meilleur sort leur sera réservé? Je pense que non.

Qu'est-ce qu'un homme ou une femme qui ont passé un tiers de leur vie dans des conditions affreuses? C'est un individu qui est à la fois pauvre jusqu'à la limite de la pauvreté et riche jusqu'à la limite de la richesse. Est-ce une phrase seulement? Non. Ce sont des gens qui ont perdu tout ce qu'ils pouvaient perdre: ce sont des gens qui ont éprouvé tout ce qu'ils pouvaient éprouver. Bien heureux les persécutés, car le royaume des cieux est à eux. Donc ils sont riches, mais d'une richesse que l'on fuit, que l'on ne considère pas. Elle est comparable à l'anéantissement de l'individu. Les «résidus» humains...? A quoi pensent-ils, ces «résidus»? Les reportages qu'on nous présente dans les journaux à ce sujet donnent-ils une image exacte des idées qui hantent l'esprit d'un réfugié, des sentiments qui rongent son cœur? Non. Nous-même avons participé à pareil reportage. C'était le travail d'un rédacteur d'un des grands européens. Et le réfugié? Il se camoufle avec ses idées, ses impressions et ses expériences. Et comme il pratique ce camouflage depuis plusieurs années, on peut affirmer que le résultat en est parfait. Les reportages ne peuvent d'ailleurs donner

une image réelle des choses, car il est impossible de présenter au public une accusation contre tout le camouflage politique, c'est un camouflage spirituel ou psychologique qui tend à cacher des pensées inaccessibles à un être qui n'a pas vécu la vie de réfugié. Quand, accueilli dans un pays, il déclare qu'il est heureux d'avoir trouvé une place, une maison, un village européen, il camoufle en réalité son malheur. Il sait déjà qu'il ne sera jamais plus heureux.

Nous nous heurtons à une difficulté insurmontable que personne n'essaye même pas d'aborder; les ouvrages sur les réfugiés n'en connaissent rien. Faut-il donc en parler quand même? A notre avis oui! Car si on se rend compte que le nombre des réfugiés, près de quinze ans après la fin de la guerre, s'élève à des millions d'hommes, femmes et enfants, que c'est une véritable internationale des réfugiés qui continue à exister malgré certains efforts d'intégration, il faut conclure que, à côté des inquiétudes politiques qui secouent le monde, c'est une vraie somme de souffrances spirituelles et psychologiques qui rongent notre civilisation. Nous vivons un siècle dont les souffrances ont été sans précédent et continuent à l'être. Il faut en parler, car honneur à tout homme qui se hâte d'apporter une consolation.

Extrait du rapport moral
par dr J. Sobieski — Bruxelles

P. E. BRETON

„Forgeron de Dieu”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

L'AUBE SE LEVE

Une fertile vallée aux bords de la Meuse; des riches pâturages, d'élégantes villas: c'est là le Limbourg hollandais, qui s'insère comme un coin entre les frontières belge et allemande. Non loin de Maestricht, capitale de la province, une petite rivière aux eaux limpides se déverse dans la Meuse: la Geul. Ici et là, quelques villes et villages: Huthem, Heer, Fauquemont.

Chassés de France, par la persécution, les Missionnaires Oblats vinrent se réfugier dans cette accueillante solitude. Le 4 novembre 1881, ils y ouvraient leur noviciat sous le patronage de saint Gerlach, dont les reliques attirent, non loin de là, la vénération des pèlerins. Pour parfaire la formation professionnelle des frères convers, les supérieurs ajoutèrent à ce noviciat divers ateliers: une cordonnerie, une menuiserie, une forge, une serrurerie, une reliure et même une horlogerie. Cinq ans plus tard, en 1885, les exilés de France transportèrent de même leur ancien Juniorat de Notre-Dame de Sion à quelques deux kilomètres plus loin, au sommet d'une colline. Jésuites et Rédemptoristes possédaient aussi des maisons dans ces parages. De sorte que la vallée de la Geul était devenue une véritable pépinière de religieux.

Le 21 septembre 1891, Antoine Kowalczyk revient de Pologne. Au vacarme des usines succède la paix monastique; la clameur mondaine fait place au murmure de la prière. Cette maison pleine de silence, ces bosquets d'ombre et de fraîcheur, le vallon qui dort au soleil, tout faisait de ce paysage une solitude

bienfaisante à l'âme du jeune ouvrier. Jamais encore, son cœur n'avait connu un calme aussi profond. Après les âpres années qu'il venait de traverser, Antoine goûtait enfin le bonheur si longtemps désiré.

Et voici se lever le grand jour de son entrée dans la vie religieuse. La prise du saint habit avait été fixée au 1-er octobre. Réunis dans la modeste chapelle, les postulants terminent leur retraite. Dans son instruction de clôture, le Maître des novices souligne la beauté de la vie religieuse et les grâces de choix qu'elle apporte: „La vocation de Frère convers est une vocation sublime, une besogne apostolique, et seuls les cœurs forts, vaillants et généreux, y réussissent. C'est le don de soi au divin Maître, pour le suivre de plus près et pour porter sa croix... La prière, le sacrifice et le travail, sans espoir de rémunération ici-bas, vouant le Frère à consacrer toutes ses énergies à l'oeuvre de la Rédemption des âmes, à s'immoler chaque jour pour le salut du monde. La vocation de Frère, c'est la réponse à l'invitation de l'Evangile: „Si tu veux être parfait, viens, suis-moi!”

Antoine écoute dans le plus profond recueillement. Il voit approcher à grands pas le moment béni. Tout à l'heure, on lui remettra comme aux autres la soutane de l'Oblat. Elles sont là dans le sanctuaire, ces livrées d'amour; bientôt on va les bénir. Comme une vague de fond, une violente tempête monte brusquement dans l'âme du postulant. Est-il digne de s'approcher si près du Seigneur, lui, pauvre ouvrier sans instruction? Son père après tout, n'avait-il pas raison de le mettre en garde? Aura-t-il le courage de persévérer et de remplir

toutes ses saintes obligations? Antoine est tourmenté; il a peur; il est épouvanté à la tentation qui l'assaille. Non, il ne peut pas, il ne doit pas aller plus loin. Son ame s'effiole. Il va se lever et sortir de la chapelle. Au même instant ses yeux se portent sur la statue du Sacré-Coeur qui domine le maître-autel. Et il entend (c'est lui-même qui l'avoue) une voix venir de cette statue et lui dire en allemand:

— „Si vous voulez la paix, quittez votre père, votre mère, vos frères et tout le monde. Si vous ne voulez pas, c'est bien, vous êtes libre.”

— „Mon Dieu, je vais tout quitter”, promet le postulant.

Le Sacré-Coeur lui inspire alors de faire le vœu de ne jamais retourner voir ses parents:

— „Si vous ne persévérez pas, dit la voix mystérieuse, et si vous retournez dans le monde, vous consentez à aller en enfer.”

— „Mon Dieu, reprend le Frère, vous connaissez tout ce qui m'arrivera. Vous avez dit: „Demandez et vous recevrez.” Je vous dis: „Laissez-moi aller en enfer avant que je ne vous abandonne. Au nom de Notre-Seigneur Jésus-Christ, de la Sainte Vierge et tous les saints, faites-moi disparaître avant de vous offenser.”

La grâce triomphait. Pliant sa volonté à l'inspiration divine, Antoine promet de ne plus revoir sa famille. Et dans un élan sublime d'amour, il fait à Dieu le don total de tout son être; désormais il ne s'appartenait plus. Les ténèbres de la nuit s'étaient déchirées; une aube nouvelle se levait.

(A suivre.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Prezydent Republiki Francuskiej w Stanach Zjednoczonych. U góry: Sam na sam Prezydentów w Białym Domu. Dwaj generałowie ostatniej wojny dyskutują nad „szczytem” odpowiedzialności. U dołu: widok ulicy waszyngtońskiej podczas wizyty Prezydenta Republiki Francuskiej



Zgromadzenie plenarne Episkopatu francuskiego obróciło sobie jako temat obrad tegorocznych rechrystianizację Francji. Oto otwarcie obrad. Siedzą od lewej ku prawej: u góry — Ich Em. Kard. Feltin (Paryż), Roques (Rennes), Lefevre (Bourges). U dołu — Ich Em. Kard. Richaud (Bordeaux), Gerlier (Lyon) i Liénart (Lille)



Oto orkiestra dzieci polskiego ośrodka Mariental-Horst pod Helmstedt w Niemczech, prowadzona przez nieustrudzonego organizatora i nauczyciela Gracjana Króla (zob. artykuł na stronie 12)



Ten konduktor tramwajowy jest księdzem. Przez trzy lata spełniał tę funkcję w Brukseli. Wiedział o tym tylko proboszcz. Dziś sam został proboszczem